

BIULETYN ŁĄCZNOŚCIOWCA

Nr 2/95

PISMO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU
POLSKICH ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI

Zegrze, listopad 1995

ZĘGRZE
"MEKKA" ŁĄCZNOŚCIOWCÓW

REDAKCJA

plk mgr inż. Stanisław MARKOWSKI
kpt. mgr Mieczysław WIŚNIEWSKI

WYDAWCA

Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności

OPRACOWANIE GRAFICZNE I KOMPUTEROWE

Urszula Ziembczyk

ADRES REDAKCJI

Światowy Związek
Polskich Żołnierzy Łączności
05-131 Zegrze 3
tel. 6883327

DRUK

Wydział Wydawniczy WSOWL
Nakład 300 egz. Zlec. nr 475/95

Od redakcji

Przekazujemy w ręce czytelników zarys historii Północnego Zegrza od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego. Opracowanie nie pretenduje do miana pracy naukowej, chociaż jest oparte o źródła naukowe. Opisane zdarzenia, daty i osoby przedstawione są na podstawie autentycznych dokumentów i opracowań historycznych. Przedstawiamy również wspomnienia ludzi, którzy byli uczestnikami opisywanych zdarzeń. Większość tych wspomnień - głównie z przed 1939 roku - była publikowana w pismach Związku Łącznościowców w Londynie - *Przegląd Łączności i Komunikaty*. Nie udało się namówić do spisania wspomnień powojennych absolwentów Zegrza. Nic straconego. Jeżeli któryś z kolegów - pod wpływem tej lektury - odczuje potrzebę opisaną swą zegrzyńską młodość - będziemy to publikować. Prosimy również o uwagi, uzupełnienia i ewentualne sprostowania opisanym wydarzeń. Chcemy gromadzić wszystko co dotyczy Zegrza - tak ważnego rozdziału historii Wojsk Łączności.

I. ZARYS HISTORII ZEGRZA

I. POCZĄTKI ZEGRZA I JEGO ROZWÓJ DO XX WIEKU

Początki Zegrza sięgają wczesnego średniowiecza. Wskazują na to wyniki badań archeologicznych prowadzonych na tym terenie. Liczne wykopaliska pozwalają stwierdzić, że była to niewielka osada o charakterze nadrzeczne-

go targowiska. W dokumentach z 1349 roku czytamy "ZGERSZ QVI JACET ULTRA ZAKROCZIM SUPER FLUVIUM NAREW" /łac.: Zegrze, które leży nad Zakroczymiem jest najlepszym targowiskiem Narwi/. Jest to

potwierdzenie dawnego pochodzenia osady jak też jej charakteru.

Z nazwą miejscowości Zegrze spotykamy się dopiero przy końcu wieku XVII. Dawniej osadę tę nazywano Zegrz, w wieku XIV Zgersz, w wieku XV Zegrzysko lub Zgiersko - nazwa ta najprawdopodobniej wzięta była od dziedziców okolicznych wsi, właścicieli Zegrza - Zgierskich. W XVII w. osada zwana była Zgierz.

W 1377 roku w Ciechanowie, książę mazowiecki Jan nadał marszałkowi swego dworu Sassinowi ze Smardzewa /Smardzewa/ prawo pobierania w Zegrzu cła wodnego. Wynosiło ono: od trawy 4 grosze, od statku, jeżeli płynął w górę pod Wiznę 3 grosze, jeżeli statek płynął z Rusi załadowany woskiem od 40 kamieni wosku pobierano 3 grosze, z wyjątkiem jeżeli statek płynął od miejsca niżej Wizny /inferius de Viszma/, wtedy nie nic nie płacił.

Zegrze posiadało także przejściowo prawa miejskie. Lokacja miasta nastąpiła w końcu XIV wieku lub na początku XV. Potwierdzają jego istnienie wzmianki z lat 1447 - 1505. Z drugiej połowy XV wieku pochodzą także wzmianki o zamku w Zegrzu.

Począwszy od lat trzydziestych XV wieku Zegrze występuje jako wieś szlachecka. W latach siedemdziesiątych XV wieku należała do kilku rodzin drobnej szlachty w tym do Zpierskich. Osada tu żyła w tym czasie zapewne nie

więcej jak stu mieszkańców. Podatki płacono z 4-5-6 łanów kmiecych i 2 ogrodów zagrodniczych. Na przykład: w 1576 r. Zegrze zapłaciło podatek od 4,75 łanów kmiecych i 2 ogrodów zagrodniczych. Była tu karczma i młyn wodny.

W 1662 roku właścicielami wsi byli Kuklińscy oraz wojewoda płocki J. Wessel. Wkrótce potem Zegrze przeszło w ręce Krasieńskich.

W tym czasie wzrosło znaczenie Zegrza ze względu na przebiegający przez nie ważny szlak handlowo - komunikacyjny województwa mazowieckiego. Przez Zegrze przebiegał gościniec: Warszawa - Praga - Białoleka - Kąty - Nieporęt - Zegrze - Serock - Wierzbica - Dzierżenin - Łubienica - Pułtusk - Boby - Magnuszewo - Łaś - Różan - Siełuń - Młynarze - Ogony - Nożewo - Olszewo - Ostrołęka - Laskowiec - Rydzewo - Miastkowo - Łomża - Żelechy - Borzejewo Stare - Wizna - Chlebiodki - Łopuchowo - Tykocin - Grodno. Była to droga o charakterze wybitnie tranzytowym i międzynarodowym, o wielkim nasileniu ruchu, zaliczana do pierwszej klasy lądowej sieci drożnej Mazowsza w XVI-XVII wieku.

Plan Raucha z 1796 r. opisujący ten gościniec zaznacza, że między Nieporętem a Zegrzem była przeprawa na Bugu. Trakt przez Zegrze podają także F. Matzburg, D. Gilly i D.F. Sotzmann.

Wieś zaczęła się rozwijać wykorzystując swoje dogodnie położenie. W 1825r. liczyła 337 mieszkańców i 33 domy. W 1862r. dobra Zegrza przeszły w ręce Radziwiłłów, składały się na nie folwarki Zegrze, Izbica, Dosin, Wyki, Skubianka, Maciejówka i Zegrzynek. W sumie wyniosło to 8029 mórg. Sam folwark Zegrze posiadał 1073 morgi gruntów ornych i ogrodów, 206 mórg łąk, 88 mórg pastwisk, lasu 4212 mórg, nieużytków 588 mórg. Budynków murowanych było w Zegrzu 22, drewnianych 40.

Od początku XIX wieku dominowała na obszarze Zegrza gospodarka płodowozmienna, słabo wykorzystywane były

bogactwa jakie ofiarowywał las stanowiący przeważającą część obszaru.

W 1876 w Zegrzu istniała gorzelnia, browar, młyn parowy, wiatrak, cegielnia, oraz szkoła i urząd gminny.

W 1883 znaczną część obszaru folwarku Zegrze wykupił rząd carski przystępując do budowy umocnień fortyfikacyjnych.

Od tego momentu coraz bardziej zaczyna wzrastać znaczenie militarne Zegrza wynikające z jego położenia geograficznego i roli jaką odgrywa w trójkącie strategicznym Praga-Modlin-Zegrze.

2. STRATEGICZNE ZNACZENIE I HISTORIA MILITARNA ZEGRZA DO 1918 r.

Zegrze leży na obszarze tzw. Kotliny Warszawskiej, na której spotyka się kilka dużych rzek: Wisła, Bug, Narew, Wkra i Bzura. Układ tych rzek powoduje, że trójkąt: Warszawa /Praga/, Modlin, Zegrze /Serock/ od dawna był oceniany jako obszar strategicznie ważny. Zegrze położone w łuku wielkiej rzeki i na wysokim jej brzegu było zawsze ważnym i najdalej na północ wysuniętym wierzchołkiem tego trójkąta.

Wojska litewsko-ruskie podążające pod Grunwald z rejonu koncentracji Troki-Wilno, 29 czerwca 1410 r. forsowały Narew powyżej Serocka pod osłoną 12 chorągwi polskich wystanych przez Jagiełłę na prośbę Wielkiego Księcia Witolda.

W 1655r. król Szwecji Karol X Gustaw podczas najazdu na Polskę w pierwszym rzędzie opanował węzeł rzek: Wisła, Bug, Narew skąd prowadził dalsze działania w głąb kraju.

W 1806r. Napoleon forsując Narew pod Okuninem ocenił strategiczne znaczenie tego obszaru i nakazał ufortyfikować jego najważniejsze punkty. Napoleoński generał Chasseloup - Laubat zaplanował "twierdze tymczasowe" w Modlinie, Serocku i na Pradze z czego wykonano tylko obiekt w Modlinie istniejący do dziś pod nazwą "działobitni napoleońskiej".

W 1809r. w czasie wojny polsko - austriackiej trójkąt Praga - Modlin - Serock został wykorzystany jako potężny obóz warowny wojsk Księstwa Warszawskiego. Tu odbyła się koncentracja tych wojsk po krwawej bitwie pod Raszynem /19.04.1809/. W Modlinie, Serocku i Zegrzu magazynowano sprzęt i zaopatrzenie dla wojsk oraz prowadzono mobilizację i szkolenie nowych oddziałów.

Miejscowa ludność spontanicznie wspomagala wojsko dostarczając żywność i biorąc udział w pracach fortyfikacyjnych. Kwatera główna Naczelnego Wodza - Księcia Józefa Poniatowskiego - znajdowała się wówczas w Zegrzu. Cały obszar koncentracji był osłaniany przez silne oddziały dowodzone przez komendanta twierdzy Serock gen. Krasieńskiego. Na naradzie w Zegrzu podjęto decyzję o sposobie dalszego prowadzenia wojny. Przyjęto plan gen. Dąbrowskiego, w myśl którego on sam pomaszerował do Wielkopolski by tam organizować nowe oddziały, a gen. Zajaczek pozostał w Modlinie by pro-

wadzić mobilizację w departamentach plockim i łomżyńskim. Departament plocki wystawił 8 tys. ludzi, którzy mieli bronić przepraw na Wiśle, Bugu i Narwi. 18 lipca 1809 r. Austriacy nie mogąc złamać oporu wojsk Księstwa Warszawskiego podpisali układ o zawieszeniu broni.

Na początku 1811r. kiedy zaczęło narastać napięcie między Rosją i Francją, w planach Napoleona trójkąt Praga - Modlin - Serock odegrał znaczącą rolę. Przeprowadzono tu koncentrację V korpusu francuskiego oraz czterech dywizji kawalerii. W maju 1812r. wyruszyły one na Moskwę. Po klęsce Wielkiej Armii garnizony "trójkąta" stanowiły osłonę i bazy zaopatrzenia cofających się wojsk. W lutym 1813r. dotarli tu Rosjanie. W Zegrzu zawarli tajne porozumienie z korpusem austriackim, który uprzednio wchodził w skład napoleońskiej Wielkiej Armii. Na podstawie tego porozumienia Austriacy opuścili Napoleona i odeszli w rejon Krakowa. 5 lutego wojska rosyjskie otoczyły Modlin, który skapitulował dopiero 25 grudnia, na skutek wyczerpania zapasów żywności. Przeszło istnieć Księstwo Warszawskie, a w 1815 r. na Kongresie Wiedeńskim utworzono Królestwo Polskie połączone unią personalną z Rosją. Zegrze znalazło się w granicach tego Królestwa.

Zaniedbane i nie wykorzystywane od 1814r. twierdze strategicznego "trójkąta"

zwróciły uwagę dowództwa Powstania Listopadowego jako przydatne dla prowadzenia wojny z Rosjanami. Powstańcy pod dowództwem ppłk. Wojciecha Chrzanowskiego i ppłk. Ludwika Kiekiego zajęli Modlin już 4 grudnia 1831r. i natychmiast przystąpili do naprawy jego umocnień. Wybudowano mosty na Narwi w Serocku i Zegrzu zabezpieczając je przyczółkami mostowymi. Fragmenty zegrzyńskiego szanca przedmostowego zachowały się do dziś w niezłym stanie. W czasie dyktatury Chłopickiego dwaj najwybitniejsi sztabowcy: ppłk Ignacy Prądzyński i ppłk Wojciech Chrzanowski opracowali dwa warianty planów działań wojennych. Prądzyński proponował bronić Warszawy w oparciu o trójkąt Praga - Modlin - Serock i tu skoncentrować zasadnicze siły. Chrzanowski radził blokować dwa trakty wiodące do Warszawy z Kowna i Brześcia. Przyjęto plan Chrzanowskiego, w myśl którego 1 dywizja dowodzona przez gen. Krukowieckiego została rozmieszczona w rejonie: Radzymin - Serock - Zegrze - Jabłonna.

Po uzyskaniu dokładnych informacji o kierunku marszu wojsk rosyjskich zarządzono koncentrację sił głównych w rejonie Zegrza i Radzymina. W Zegrzu stanęła 3 dywizja, która następnie wzięła udział w walnej bitwie pod Pragą w dniach 19 i 20 lutego 1831r. Ponieważ szturm Pragi zakończył się niepowodzeniem głównodowodzący

wojsk rosyjskich feldmarszałek Iwan Dybicz postanowił czekać na posiłki pod dowództwem gen. Iwana Szachowskiego, które 20 lutego stanęły w Ostrołęce. Ich droga do Warszawy wiodła przez Zegrze gdzie powstańcy w pośpiechu budowali przedmoście. Ukończono je dopiero 22 lutego i składało się tylko z wałów ziemnych opalisanowanych drzewem. Obsadę przedmościa stanowił 4-ty batalion 8 pułku piechoty, szwadron Jazdy Plockiej i niewielki oddział saperów bez artylerii. Dla otwarcia drogi Szachowskiemu Dybicz wysłał gen. Sackena <batalion strzelców, dwa działa i kompania saperów> z zadaniem zdobycia i utrzymania mostu w Zegrzu. Sacken nie był w stanie wykonać powierzonych zadań i dopiero po zagrożeniu przedmościa przez wojska Szachowskiego od strony Serocka dowódca szanca ppłk ZWOLIŃSKI opuścił pozycję podpalając most. Na tym epizodzie zakończyła się powstańcza epopeja Zegrza.

Królestwo Kongresowe uważane było przez rosyjskie Ministerstwo Wojny za najważniejszy obszar strategiczny w Europie. Po klęsce Francji w wojnie francusko-pruskiej <1870 - 71> dostrzeżono narastające zagrożenie ze strony rosnących w potęgę Prus. Powstał projekt utworzenia potężnego, ufortyfikowanego czworoboku, który byłby w stanie związać poważne siły niemieckie i izolować je od ewentualnie

współdziałających z nimi wojsk austriackich. Północny bok tego obszaru miały stanowić: Zegrze - Pultusk - Różan - Ostrołęka - Łomża - Osowiec, na zachodzie: Modlin - Warszawa - Dęblin, na południu: Dęblin - Brześć n/Bugiem. Jądem tego systemu jawił się strategiczny "trójkąt napoleoński": Warszawa - Modlin - Zegrze panujący nad przeprawami na środkowej Wiśle i jej głównych dopływach Bugu, Narwi i Wkrze.

Okolo 1883 roku rozpoczęto budowę twierdzy - przedmościa w Zegrzu. W zakolu Narwi powstawały koszary oraz dwa betonowe forty: duży - nazywany później "Fortem Ordon"- na zachodnim skraju twierdzy tuż obok i nieco poniżej mostu oraz mały - nazywany później "Fortem Kilińskiego"- na jej wschodnim skraju. Oba forty połączone głębokim rowem osłanianym ogniem z obu fortów. Nad samym brzegiem Narwi powstały trzy potężne prochownie. Całą budowę zakończono około 1907 roku o czym może świadczyć napis na jednej z prochowni. W 1909 roku, na skutek zmian w planach prowadzenia wojny, minister wojny Suchomlinow nakazał likwidację twierdz w Warszawie, Dęblinie, Zegrzu, Łomży i Różanie. Z nieznan

ych powodów nie doszło do realizacji tego zamiaru i Zegrze ocalało.

Po wybuchu I Wojny Światowej i klęsce Rosjan w Prusach Wschodnich Niemcy postanowili opanować "warszawski rejon umocniony" i rozpoczęli natarcie po osi: Przasnysz - Pultusk - Zegrze. W dniach 13-15 lipca 1915 r. 12 Armia niemiecka przełamała rosyjską obronę pod Przasnyszem i 24 lipca opanowała Pultusk. Od świtu 6 sierpnia, po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim, przypuszczono atak m.in. na Zegrze, które zostało opanowane już w dniu następnym. Zajęcie Zegrza odcięło broniącą się załogę Modlina od armii polowych i przyspieszyło jej kapitulację.

Pierwszy polski akcent w historii Zegrza przypada na rok 1917. Po zakończeniu ciężkich walk na Wołyniu Legiony Polskie zostały podporządkowane dowództwu niemieckiemu i przeniesione z frontu do garnizonów wokół Warszawy. Pod nadzorem niemieckich instruktorów zaczęło się przezbieranie i przeszkalanie legionistów. Jeden z kursów dla podoficerów legionowych zorganizowano w Zegrzu. Nie mamy bliższych danych na temat liczebności i czasu trwania tego kursu.

3. ZEGRZE W LATACH 1918 - 1939

Listopad 1918 roku. Polska niepodległa przystępując do tworzenia swojego Wojska. Powstają formacje wszystkich rodzajów broni w tym oddziały telegraficzne i radiotelegraficzne, w których brakuje przede wszystkim oficerów i podoficerów. Ci, którzy zgłaszają się do służby pochodzą ze wszystkich armii zaborczych i różnią się między sobą wiedzą, nawykami i doświadczeniem bojowym. Wszystko to wymaga unifikacji i wypracowania jednolitych metod szkolenia i wykorzystania łączności na polu walki. Zadania te stają przed nowomianowanym Inspektorem Wojsk Łączności majorem inżynierem Kazimierzem DREWNOWSKIM. Już w marcu 1919 roku powstają w Warszawie: Szkoła Oficerska Wojsk Telegraficznych i Szkoła Oficerska Wojsk Radiotelegraficznych, które w lipcu tego roku zostają połączone w jedną Szkołę Oficerską Wojsk Łączności o etacie 185 słuchaczy i 10 wykładowców - instruktorów. Na komendanta Szkoły został wyznaczony ppor. Gustaw BERNACZEK.

Na początku września 1919 roku dojrzał zamiar skupienia całego szkolnictwa Wojsk Łączności w jednym miejscu. Wiceminister Spraw Wojskowych gen. Kazimierz SOSNKOWSKI nakazał dowódcy Okręgu Generalnego Warszawa przygotować stosowne do tego miejsce. Pod uwagę brano Zegrze lub

Jabłonkę <a właściwie dzisiejsze Legionowo, które nazywało się wtedy Nową Jabłonką>. W Jabłonnie stacjonował Obóz Wojsk Kolejowych. Zegrze miało status Obozu Warownego wchodzącego w skład umocnień twierdzy Modlin. Stacjonowały tam oddziały różnych rodzajów broni. M.in.: 1 dyon 7 pac, batalion pontonowy 3 Korpusu Armii gen.HALLERA, batalion zapasowy 1 pp Legionów, szpital polowy na 100 łóżek oraz Szkoła Podoficerska i szwadron konny Straży Granicznej. Ostatecznie zdecydowano się na Zegrze.

Rozkazem gen. SOSNKOWSKIEGO z 13 września 1919 roku utworzono w Zegrzu OBÓZ WYSZKOLENIA OFICERÓW WOJSK ŁĄCZNOŚCI. W skład Obozu weszły:

- * Szkoła Oficerska Wojsk Łączności - 65 słuchaczy;
- * Kurs Aplikacyjny Służby Łączności - 69 słuchaczy;
- * Szkoła Podchorążych Wojsk Łączności - 120 kadetów.

Początkowo Obóz nie miał wspólnego dowództwa, lecz każdy z jego elementów podlegał bezpośrednio Inspektorowi Wojsk Łączności. Na początku 1920 roku powołano dowództwo Obozu z por. BERNACZKIEM jako dowódcą o uprawnieniach dowódcy pułku.

Na początku maja 1920 roku, na skutek dotkliwych braków oficerów łączności w oddziałach frontowych, rozwiązano Szkołę Oficerską i Kurs Aplikacyjny a słuchaczy skierowano na front. W pierwszych dniach sierpnia, na skutek bezpośredniego zagrożenia Zegrza przez wojska Tuchaczewskiego, Szkołę Podchorążych ewakuowano do Poznania a następnie do Bydgoszczy. Samo Zegrze przygotowywało się do obrony.

Tuchaczewski docenił znaczenie strategicznego trójkąta: Praga - Modlin - Zegrze i przeznaczył do jego opanowania dwie armie. Bolszewicka 16-ta armia szturmowała frontalnie Pragę a 3-cia armia <cztery dywizje strzelców, razem ponad 10 tys. bagnietów> miała zdobyć umocnienia Modlina i Zegrza. Samego Zegrza broniła 7 Brygada Rezerwowa <155 i 167 pułki piechoty> oraz 6 pułk Straży Granicznej. Dowódcą tej grupy był płk MAŁACHOWSKI poprzednio dowódca XIX Brygady 10 DP gen. ŻELIGOWSKIEGO. Grupa płk. MAŁACHOWSKIEGO wchodziła w skład pośpiesznie organizowanej 5 Armii gen. SIKORSKIEGO i stanowiła jej prawoskrzydłowy związek taktyczny. Organizowała obronę na odcinku około 13 km od rzeki Narew powyżej Jadwisina, poprzez Ludwinowo Zegrzyńskie i dalej wzdłuż szosy Serock - Modlin do Orzechowa. Fort w Dębem wchodził w skład polskich pozycji. Grupa była

wsparta silną artylerią w skład której wchodziły m.in. baterie z 10 i 16 pułków artylerii polowej oraz 1, 10 i 16 pułków artylerii ciężkiej. Dowództwo grupy mieściło się w Zegrzu Południowym. Łączność zapewniała lokalna, zegrzyńska półkompania telegraficzna pod dowództwem por. PRZY-GODZKIEGO. Główna centrala telefoniczna w Zegrzu Południowym i pomocnicza w dużym forcie Zegrza Północnego posiadały bezpośrednie połączenia z Warszawą, a dobrze rozbudowana telefoniczna sieć wewnętrzna grupy zapewniała łączność dowódcy z każdą kompanią i każdą baterią.

13 sierpnia główne siły 3 armii sowieckiej podchodzą do rubieży obrony zegrzyńskiego przedmościa. 14 sierpnia 6 dywizja strzelców rozpoczyna atak na odcinku Jadwisin-Dębe. Ponieważ uporczywe ataki załamują się na twardej obronie, dowódca 3 armii Łazarewicz wprowadza na kierunek Dębe swoją odwodową 56 dywizję strzelców. Nie przynosi to porządnych rezultatów. Kolejne ataki załamują się w ogniu artylerii, karabinów maszynowych i broni strzeleckiej. Polacy kontratakami likwidują włamanie w swoje pozycje. 16 sierpnia 3 armia sowiecka nie może nadal przełamać obrony Zegrza i Modlina. 17 sierpnia następuje przełom na froncie naszej 5 Armii gen. SIKORSKIEGO i grupa płk. MAŁACHOWSKIEGO rusza do natarcia spychając 5 dywizję sowiecką do Serocka. W na-

stępnych dniach grupa zostaje rozwiązana a 7 Brygada Rezerwowa bierze udział wraz z 8 i 10 dywizjami piechoty w pościgu na kierunku Łomża - Ostrołęka. Zegrze powraca do pokojowej pracy.

Na początku września komenda Obozu powraca do Zegrza aby przejąć koszary od zakwaterowanych tam w międzyczasie: Brygady Syberyjskiej i 8 Dywizji Piechoty. Koszary i sale wykładowe były zdewastowane a czasowi "lokatorzy" nie mieli ochoty ich opuszczać. Dopiero po wielu interwencjach na najwyższym szczeblu udało się odzyskać obiekt i 9 października Szkoła Podchorążych wróciła do Zegrza.

Zakończenie wojny spowodowało rewizję poglądów dotyczących szkolnictwa Wojsk Łączności. Postanowiono powołać w Zegrzu Centralną Szkołę Podoficerską Wojsk Łączności wobec czego dotychczasowa nazwa Obóz Wyszokolenia Oficerów WŁ stawała się nieaktualna. W maju 1921 roku ukazał się rozkaz o utworzeniu OBOZU WY-SZKOLENIA WOJSK ŁĄCZNOŚCI w składzie:

- * Dowództwo Obozu z kompanią sztabową;
- * Szkoła Podchorążych Wojsk Łączności;
- * Centralna Szkoła Podoficerska Wojsk Łączności;
- * Zakłady Obozu Wyszokolenia Wojsk Łączności <laboratoria i warsztaty>.

Już w listopadzie 1922 roku ma miejsce następna reorganizacja. Powstaje stanowisko Dyrektora Nauk i Oddział Szkolny. Zlikwidowano Szkołę Podchorążych i Centralną Szkołę Podoficerską a w Oddziale Szkolnym powołano:

- * Kursy Uzupełniające dla oficerów;
- * Kompanię Szkolną Podchorążych Rezerwy Łączności;
- * Kompanię Szkolną Podoficerów Zawodowych.

Etat OSWŁ przewidywał: 28 oficerów, 62 podoficerów, 76 szeregowców, 34 pracowników cywilnych i 360 słuchaczy.

10 kwietnia 1923 roku, rozkazem ministra Spraw Wojskowych, zmieniono nazwę Obozu Wyszokolenia Wojsk Łączności na OBÓZ SZKOLNY WOJSK ŁĄCZNOŚCI. Uległa zmianie struktura oddziałów szkolnych.

Dowódcy oddziałów szkolnych podlegały:

- * Kursy Oficerskie;
- * Kompania Szkolna w składzie:
 - * Kurs Podchorążych Rezerwy;
 - * Kurs Podoficerów Zawodowych;
 - * Kurs Juzistów.

W takiej strukturze OSWŁ przetrwał do 1927 roku, kiedy to zorganizowano kursy dla kobiecego personelu pomocniczego t.zw. Kursy Juzistek podległe bezpośrednio komendantowi Obozu.

Pierwszeństwo przy naborze miały siostry po żołnierzach WP, córki inwalidów wojennych, oraz córki żołnierzy zawodowych i urzędników państwowych. Kursantki otrzymywały uposażenie w wysokości 50 zł. miesięcznie a także bezpłatne umundurowanie, wyżywienie i zakwaterowanie oraz zniżki przy przejazdach kolejowych. Po zakończeniu kursu były przyjmowane do pracy w Ministerstwie Poczty i Telegrafów. Na wypadek wojny podlegały mobilizacji. Jak widać warunki były bardzo atrakcyjne, toteż i chętnych nie brakowało. Pierwszą komendantką Kursu była Wanda GERTZ a po niej Elżbieta GLIWICZ - DANIŁOWSKA. Ogółem w latach 1927-1936 odbyło się 9 kursów, które ukończyło 366 kobiet. Brały one udział w Kampanii Wrzesniowej a następnie walczyły na wszystkich frontach II wojny światowej. Były wśród nich panie: Stanisława JASZCZUK-SIUDZIŃSKA Elżbieta SZUCA-MARCINKOWSKA, Janina PUCHAŁA, Genowefa KOCZAR-GUT Izabela LIPOWICZ-GIŁOWA, Janina DOWBÓR-MUŚNICKA, Pelagia TOBOLSKA-KĘDZIOR, Jadwiga RY-SIAKIEWICZ, Wacława GUZAS-FLYNN, Jadwiga GRAŻULEWICZ - KAMELAK, Zofia POMIAN - SRZEDNICKA, Monika ŚLIWIŃSKA - GAŁĘZOWSKA, Irena DZIENISIEWICZ - WĘGOREK, Jadwiga ŻURAWSKA - ICHILCZYK, Zofia DAWIDCZYŃSKA, Helena BANASZAK.

Juzistki zapisały się w pamięci podchorążych o czym może świadczyć fakt, że starsi panowie zebrani na Święcie Łączności w 1988 roku w Londynie, dokonali do śpiewanej niegdyś piosenki taką zwrotkę:

"Juzistek w Zegrzu sławny kurs
Łączności był stworzony.
By sztab miał łączność na sto dwa,
Oficerowie - żony".

Obóz Szkolny Wojsk Łączności funkcjonował do 1929 roku. Zajmował kompleks koszarowy składający się ze 163 budynków o różnej konstrukcji i przeznaczeniu. Większość stanowiły murowane budynki parterowe, część budynków miała konstrukcję drewnianą. 6 budynków o powierzchni 3044 m przeznaczono na koszary co pozwoliło zakwaterować ok. 800 osób. Dalszych 6 budynków o powierzchni 4680 m zajmowały sale wykładowe, laboratoria i warsztaty. Oprócz tego na terenie koszar funkcjonowała 4-klasowa szkoła powszechna, kasyna oficerskie i podoficerskie, kuchnia wraz ze stołówką żołnierską oraz spółdzielnia żołnierska. Poligon do zajęć w terenie zajmował rejon ograniczony Narwią, gruntami wiosek: Jachranka, Skubianka i Borowa Góra oraz szosą do Serocka. Poligon ten, choć na znacznie okrojonym obszarze, funkcjonuje do dziś.

W sierpniu 1929 roku następuje kolejna zmiana nazwy zegrzyńskiego ośrodka. Powstaje CENTRUM WY-SZKOLENIA ŁĄCZNOŚCI. Zmienia

się również struktura pododdziałów szkolnych. Powstają dwa bataliony szkolne:

Batalion Szkolny Podch. Rezerwy Łączności w składzie:

- Kompania Szkolna Telegraficzna;
- Kompania Szkolna Radiotelegraficzna.

Batalion Szkolny Podoficerów Zawodowych w składzie:

- Kompania Szkolna Podoficerów Zawodowych Łączności;
- Kompania Szkolna Podoficerów Zawodowych Broni;
- Kompania Juzistów.

Oprócz tego istniały Kursy Oficerskie i Kurs Juzistek.

Jak widać z dotychczasowych dziejów Zegrza od 1921 roku zaprzestano tam szkolenia zawodowych oficerów łączności. Wynikało to być może z faktu, że po zakończeniu wojny i demobilizacji armii uwidocznił się nadmiar oficerów. Rocznik Oficerski z 1923 roku wymienia 349 oficerów zawodowych łączności i aż 338 oficerów rezerwowych, t.j. takich, dla których nie było stanowisk w zmniejszonych Wojskach Łączności. Wkrótce jednak okazało się, że przydatność tych oficerów rezerwowych, ze względu na ich wiek i przygotowanie profesjonalne jest znikoma, wobec czego zapadła decyzja o wznowieniu szkolenia kandydatów na oficerów zawodowych łączności

w Oficerskiej Szkole Inżynierii, a później w Szkole Podchorążych Inżynierii w Warszawie. Pierwsza promocja oficerów łączności w OSInż. odbyła się w 1926 roku, a ostatnia w SPInż. w 1935 roku. W ciągu dziewięciu lat promowano tam 275 podporuczników łączności. W tym okresie szlify oficerskie zdobyło wielu znakomitych dowódców i organizatorów łączności w czasie II wojny światowej. Należeli do nich m.in.: Tadeusz DĄBROWICKI, Michał STANDZIAK, Stanisław GRONEK, Józef SREBRZYŃSKI, Feliks DZIKIELEWSKI, Hieronim KUREK, Kazimierz LARYS, Jerzy JEŻEWSKI, Stefan JODŁOWSKI, Eugeniusz KOZAKIEWICZ, Tadeusz LISICKI, Władysław MANCEWICZ, Mieczysław POTOCKI, Konrad BOGACKI, Włodzimierz NIEŚCIEROWICZ, Mikołaj PANKIEWICZ, Sabin POPKIEWICZ, Władysław GROTT, Władysław LEONARD.

W 1935 roku, kiedy Dowódcą Łączności MSWojsk. został płk dypl. Heliodor CEPA, szkolenie oficerów łączności przeniesiono do CWL gdzie utworzono SZKOLĘ PODCHORAŻYCH ŁĄCZNOŚCI w składzie:

- Kompania Podchorążych Wojsk Łączności;
- dwie Kompanie Podchorążych Rezerwy Łączności;
- Kompania Podchorążych Rezerwy Piechoty.

Ostatecznie w skład CWL weszły następujące elementy :

- Kursy Oficerskie;
- Szkoła Podchorążych Łączności;
- Batalion Szkolny Podoficerów Łączności.

Komendantowi Centrum podlegał również I Batalion Telegraficzny stacjonujący w Zegrzu Południowym, który był batalionem manewrowym Centrum Wyszkożenia Łączności. Pozostał on po rozformowaniu w 1931 roku I Pułku Łączności. Oprócz tego w garnizonie Zegrze stacjonowały:

- Składnica Materiałów Ochrony Przeciwigazowej;
- Warsztaty Naprawcze Sprzętu Przeciwigazowego;
- Oddział I B Wojskowego Instytutu Gazowego <wszystko to mieściło się w fortach Zegrza Północnego>;
- posterunek Żandarmerii;
- pluton obsługi stacji kolejowej Zegrze.

W skład garnizonu Zegrze wchodził również Beniaminów <obecne Białobrzegi> gdzie stacjonował II batalion Pułku Radiotelegraficznego z Warszawy.

Pierwsza promocja absolwentów Szkoły Podchorążych Łączności odbyła się w Zegrzu 15 października 1937 roku. Promocji dokonał dowódca DOK I gen.bryg. Stanisław KWAŚNIEWSKI.

Prymusem tej promocji był Tadeusz SZUSTER, drugą lokatę miał Paweł ZIMNY a trzecią Józef BIERNACKI. Pierwszy stopień oficerski uzyskali wtedy również m.in.: Aleksander DAKOWSKI, Wacław MALINOWSKI, Stanisław SENISSON. Łącznie promowano 38 podporuczników.

Następną promocję 15 października 1938 roku przeprowadził gen.dyw. Tadeusz KUTRZEBA. Do promocji stanęło 23 podchorążych. Pierwszą lokatę uzyskał Stanisław LORENC, drugą Antoni BARTELS a trzecią Aleksander JEDLIŃSKI. Oprócz nich promowani byli m.in.: Janusz CZARNECKI, Józef FRĄCKOWIAK, Stanisław SALWA, Jan WOJNO i Władysław ŻYCHOWSKI.

Promocja w 1939 roku już się nie odbyła. Wybuch wojny zastał sierżantów podchorążych na praktykach w oddziałach łączności i bez promocji "poszli w boje chłopcy nasi". Było ich 37 a wśród nich m.in.: Jerzy BRZOSTYŃSKI, Roman GDULA, Antoni HOŁOWNIA, Ludwik KREPSKI, Michał LASKOWSKI, Wojciech MALINOWSKI i Stanisław MIODUSZEWSKI. Dopiero w styczniu 1940 roku Wódz Naczelny gen. SIKORSKI wydał w Paryżu rozkaz mianujący ich wszystkich podporucznikami. Niektórzy dowiedzieli się o tym pewnie dopiero po wojnie. We wrześniu 1939 roku w Szkole Podchorążych Łączności były trzy roczniki. O najstarszym - trzecim -

wspomniałem wyżej. Dwa młodsze przebywały również na praktykach i także poszły na wojnę. Drugi rocznik liczył 63 podchorążych, którzy zostali awansowani przez Naczelnego Wodza w lutym 1940 roku. Z tego rocznika wywodzą się m.in.: Bolesław KOSSECKI, Józef KRUCZEK, Henryk NĘDZA, Tadeusz RAKOWSKI, Stanisław RYBIŃSKI, Henryk RYŚ, Bolesław SKROBAŃSKI, Julian ŚWIERKOSZ i Włodzimierz SZKARUPA. Najmłodszy rocznik - w stopniach st.szer. z cenzusem - liczył 67 podchorążych, którzy również brali udział w wojnie. Byli wśród nich m.in.: Bolesław GREJCZ, Mieczysław JUNG, Zygmunt KWAST, Ignacy PAŃSZCZYK, Czesław PIENIAK, Tadeusz POPLAWSKI, Ireneusz SCHABOWSKI, Eugeniusz SŁABOSZ, Bronisław STRZAŁKOWSKI, Zbigniew WANDYCZ i Tadeusz WIERNIKOWSKI.

Jak wynika z opisanych wyżej dziejów szkolnictwa łączności w Zegrzu, było ono prawdziwą "Mekką łącznościowców". W latach 1919 - 1939 przez sale wykładowe i place ćwiczeń Zegrza przeszło ponad 12 tys. oficerów i podoficerów Wojsk Łączności. Ten imponujący dorobek charakteryzują liczby absolwentów poszczególnych szkół i kursów:

- * oficerów zawodowych 98
- * kandydatów na oficerów zawodowych 98
- <podchorążowie w latach 1920-21

nie byli promowani w szkole, lecz szli do jednostek i tam po pewnym czasie, na wniosek dowódcy, otrzymywali pierwszy stopień oficerski :

- * oficerów łączności pułków broni 1199
- * podchorążych rezerwy łączności 1922
- * kursy doskonalenia oficerów łączności 515
- * kursy dosk. oficerów rezerwy łączności 1620
- * podoficerów zawodowych 2888
- * Juzistek 366
- * Juzistów 664
- * kursy dla podoficerów zasadniczej sł.wojsk. 2747

Jak widać z tego zestawienia, najliczniejszą grupę absolwentów Zegrza stanowili podchorążowie i oficerowie rezerwy. W czasie kiedy oficerowie zawodowi byli kształceni w Szkole Podchorążych Inżynierii to właśnie "rezerwa" nadawała blasku zegrzyńskiej uczelni. Przewinęło się w tym czasie przez Zegrze wielu znakomych łącznościowców, którzy pozostawili trwałe ślady w historii Wojsk Łączności, a wielu z nich także w nauce i kulturze polskiej. Nie sposób ich wszystkich wymienić, dlatego oddając hołd wszystkim, wymieniam tylko nie-licznych. Byli wśród podchorążych rezerwy: Jan BARANOWSKI, Jan BARTOSZEK, Czesław BRODZIAK, Alek-

sander CIEŚLAK, Stefan CZARNECKI, Juliusz CZERWIŃSKI, Maksymilian ĆWIKLIŃSKI, Henryk GARN-CARCZYK, Zbigniew GNOIŃSKI, Stanisław GRYBSKI, Jerzy JUSZCZYK, Ryszard KOSARSKI, Wojciech LILIENSZTERN, Jerzy LIS, Witold LUTOSŁAWSKI, Kazimierz MALINOWSKI, Z.PIETRZYK, Stanisław RODOWICZ, Władysław RODOWICZ, Kazimierz RUDZKI, Andrzej SIEKIERSKI, Franciszek SEREDYŃSKI, Stanisław WAŚIK, Witold ZACHAREWICZ, Jan ZAKRZEWSKI, Ludwik ZERAŃSKI.

Znakomite przygotowanie profesjonalne i walory moralne wychowanków Zegrza jaśniały pełnym blaskiem na wszystkich frontach II wojny światowej. Nigdy nie zawiedli i zawsze fachowo organizowali łączność dla potrzeb walczących wojsk. Olbrzymia w tym zasługa kadry dowódczej i dydaktycznej zegrzyńskich ośrodków. W omawianym okresie pełniło służbę w Zegrzu ponad 200 oficerów pełniących obowiązki dowódców, wykładowców i instruktorów. Byli wśród nich między innymi <według wówczas posiadanych stopni> pułkownicy: Waław DAHLEN, Tadeusz JAWOR, Jan KACZMAREK, Andrzej MIĄCZYŃSKI. Podpułkownicy: Heliodor CEPA, Emil KALIŃSKI Romu-

ald NAJSAREK, Wojciech SZAFRAN, Edmund ŚWIDZIŃSKI, Edward WOLSKI. Majorowie: Stanisław DOBOSZ, Aleksander GIEDROYĆ, Stanisław HEGNER-SZYMAŃSKI, Roman ŁĄCZYŃSKI, Józef ŁUKOMSKI, Eugeniusz LYSAK, Wiktor MAĆKOWIAK, Władysław MALINOWSKI, Stanisław MRAZEK, Henryk NAIMSKI, Stanisław RYMSZEWICZ, Władysław SYNOŚ, Jerzy USZYCKI, Czesław WARDZIŃSKI, Jan ZGORZELSKI. Kapitanowie: Zygmunt CHAMSKI, Jan GRAJKOWSKI, Józef HALUTA, Władysław JAMKA, Jerzy JEŻEWSKI, Stanisław KEMPF-SOKORSKI, Florian KOTOWICZ, Rościław KSIONDA, Ludwik ROLEWICZ, Michał STANDZIAK, Waław WALKNOWSKI. Porucznicy: Gustaw BERNACZEK, Konrad BOGACKI, Marian CHRZANOWSKI, Zygmunt GORDON, Kazimierz GÓRECKI, Janusz GROSZKOWSKI, Władysław MANCEWICZ, Mikołaj PANKIEWICZ. Trzeba wymienić również prof. KORZENIOWSKIEGO, który uczył języka rosyjskiego i chor. Juliusza PIĄTKA instruktora korespondencji radiowej.

13 września 1939 roku ośrodek zegrzyński obchodziłby 10-lecie swego istnienia. Historia postanowiła jednak inaczej.

4. ZEGRZYŃSKI WRZESIEŃ 1939 ROKU

Podchorążowie wszystkich roczników przebywali na praktykach w jednostkach wobec czego koszary Zegrza Północnego były puste. Komendant CWL płk KACZMAREK już w połowie maja odszedł do sztabu gen. BORTNOWSKIEGO przewidziany na stanowisko Dowódcy Łączności Armii Pomorze. Powszechna mobilizacja w końcu sierpnia sprawiła, że większość oficerów CWL odeszła na swoje wojenne stanowiska. W Zegrzu Południowym 1 Batalion Telegraficzny rozpoczął mobilizację planowanych jednostek. Brak jest dokładnych danych dotyczących jego zadań mobilizacyjnych, nie ulega jednak wątpliwości, że były one ogromne. Na podstawie dostępnych danych można ustalić, że 1 BT wystawił na wojnę następujące oddziały:

- Kompanię stacyjną dla Wielkiej Kwatery Głównej.
- Kompanię stacyjną, 2 kompanie kablowe, kompanię budowlaną i 2 drużyny gołębi pocztowych dla Armii Modlin.
- 2 kompanie budowlane i 3 druz. gołębi do Odvodu Głównego Łączności.
- Kompanię budowlaną, 3 plutony kablowe, 3 plutony budowlane oraz 6 stacji Juza do Odvodu Łączności ZEGRZE.

Po zakończeniu mobilizacji miał być zorganizowany Ośrodek Zapasowy Łączności Nr 1 z zadaniem przygotowywania uzupełnień dla walczących wojsk. Mobilizacja odbywała się w huku niemieckich bomb, Zegrze było bombardowane od rana 1 września przy czym celem ataków były koszary i most.

Równocześnie z mobilizacją organizowana była obrona przedmościa Zegrze. Samo Zegrze znalazło się w strefie operacyjnej Armii Modlin, która broniła dostępu do Warszawy z kierunku północnego. Dowódcą przedmościa Zegrze został dowódca Brygady Obrony Narodowej "Warszawa" płk dypl. Józef HOSZOWSKI, który wraz ze swym sztabem przybył do Zegrza 4 września. Na odcinku Zegrze - Dębem miał on do dyspozycji batalion ON Warszawa II, batalion 26 pułku piechoty <jedna kompania tego batalionu dozorowała przeprawę w Dębem> oraz pluton artylerii z 78 dywizjonu artylerii lekkiej i pluton saperów. Z nadwyżek rezerwistów przybywających do Zegrza w ramach mobilizacji utworzono wkrótce batalion piechoty Wojsk Łączności, który stanowił odwód obrony przedmościa. Dowódcą tego batalionu został mjr.piech. Wiktor PIKULSKI a wśród kadry dowódczej znalazło się sporo łącznościowców. Jednym z dowódców kompanii był por. KAPALA,

wśród dowódców plutonów byli: ppor. Władysław JASIŃSKI, ppor. rez. Józef WIŚNIEWSKI, plut. pchor. Kazimierz MALAWSKI, z-cą dcy plutonu był st. szer. podchorąży Tadeusz POPLAWSKI. 6 września obrona została wzmocniona pociągami pancernymi nr 13 oraz 98 dywizjonem artylerii ciężkiej <bez trzeciej baterii> pod dowództwem kpt. Edwarda CHMELIKA. Dywizjon zajął stanowiska ogniowe w rejonie Nieporętu. 3 armia niemiecka, po wygraniu bitwy granicznej pod Mławą, nie poszła wprost na Warszawę lecz wykonała manewr oskrzydłający stolicę od wschodu w związku z czym przedmoście Zegrze nie było atakowane. Pomimo tego, na rozkaz dowódcy Armii Modlin, obsada przedmościa o świcie 7 września wycofała się na południowy brzeg Narwi wysadzając w powietrze zegrzyński most. Do 12 września na przedpolu przyczółka pojawiały się tylko niemieckie patrole rozpoznawcze. Tego dnia podeszła do rzeki na odcinku Zegrze-Dębe niemiecka 32 DP i rano 13 września, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, sforsowała Narew pod Dębem. Załoga Zegrza wykonała kontratak siłami batalionu piechoty Wojsk Łączności, lecz nie udało się wyrzucić nieprzyjaciela za rzekę. Zegrze bezpośrednio nie było atakowane. Wieczorem 13 września grupa płk. HOSZOWSKIEGO opuściła Zegrze i następnie brała udział w obronie Pragi.

Ośrodek Zapasowy Zegrze pod dowództwem ppłk. SZAFRANA opuścił garnizon 6 września. Liczył około 1500 ludzi nie w pełni uzbrojonych i z niewielką ilością sprzętu łączności. Kadre dowódczą stanowiło 18 oficerów. Byli wśród nich: mjr Stanisław DOBOSZ. Kapitanowie: Kazimierz CIESZYŃSKI, Michał SKUCIŃSKI, Stefan TURKOWSKI. Porucznicy: Franciszek DREWIEŃKOWSKI, Wacław FILLER, inż. Stanisław GIERAT, Władysław GROTT, Edward NIDECKI, inż. Józef TURSKI, Stanisław WAŚIK. Podporucznicy: Franciszek KRÓLICZEWSKI, Jerzy MALINOWSKI, inż. Jan NIEDŹWIECKI. Jan PLESOWSKI, Grzegorz PUŚCION i Michał WASILEWSKI. Ośrodek ewakuował się najpierw na wschód, a następnie na południe, początkowo marszem pieszym, a później transportami kolejowymi by 20 września przekroczyć granicę węgierską. Całą epopeję Ośrodka opisał pięknie kpt. TURKOWSKI w londyńskim Przeglądzie Łączności nr 1/39 z 1989 roku.

Tak zakończyła się piękna historia Zegrza okresu międzywojennego. W czasie okupacji niemieckiej, po powołaniu Generalnego Gubernatorstwa Zegrze znalazło się w dwu różnych obszarach administracyjnych. Zegrze Północne zostało włączone do Rzeszy, a konkretnie do Prus Wschodnich - rejonu ciechanowska a Zegrze Południowe do Generalnej Guberni.

Narew stanowiła granicę. Okupacyjna historia Zegrza czeka jeszcze na opracowanie.

W październiku 1944 roku Zegrze znalazło się na linii frontu. W toku

5. ZEGRZE OD 1945 ROKU

W wyniku działań wojennych Zegrze Północne zostało zniszczone w około 70%. Ocalały tylko nieliczne budynki, ale i te nie nadawały się do natychmiastowego użytku. Nieco lepsza sytuacja panowała w Zegrzu Południowym. Tam ocalały prawie wszystkie budynki murowane, które zostały wykorzystane przez składnię łączności. Ruin Zegrza Północnego pilnowali cywilni strażnicy. Stan taki trwał do grudnia 1947 roku kiedy to rozkazem MON została sformowana Grupa Przygotowawczo-Organizacyjna Szkolnego Pułku Radio. Na dowódcę wyznaczono płk. Wiktora ZARUCKIEGO, byłego dowódcę 1 pułku łączności. W skład grupy <12 oficerów oraz 37 podoficerów i szeregowych> weszli m.in.: mjr Konstanty IZDEBSKI <szef sztabu>, kpt. Władysław KASICKI <kwatremistrz>, por. Władysław GAJEWSKI <z-ca ds. technicznych> oraz ppor. Zdzisław JE-DRAS <d-ca plut. liniowego> i chor. Bernard MIENKOWSKI. Przystąpiono do odbudowy koszar w czym brało udział ponad 1500 cywilnych rze-

ciężkich walk <10-28 październik> obrona niemiecka została przełamana, a Zegrze wyzwolone. Tak naprawdę to nie Zegrze lecz jego ruiny.

mieślników. O tempie robót może świadczyć fakt, że już w kwietniu 1948 roku, w częściowo odbudowanym obiekcie można było rozlokować Szkolny Pułk Radio powołany do życia rozkazem MON z 20 marca 1948 roku. Etat pułku przewidywał 878 wojskowych i 17 cywilnych pracowników kontraktowych. Skład SPR był następujący:

- dowództwo - płk Wiktor ZARUCKI;
- sztab - mjr Konstanty IZDEBSKI;
- sekcja pol.-wych. - kpt. Roman LISIEWICZ;
- batalion radiostacji dużej i średniej mocy - kpt. Mieczysław TYSZKO;
- batalion radiostacji małej mocy - por. Grzegorz SZEPELAWY;
- batalion radio i elektromechaników - por. Bronisław KRYNICKI;
- poligon radio - ppor. Zygmunt KIERETA;
- kwatremistrzostwo - kpt. Władysław KASICKI.

Oprócz wymienionych wyżej etatowych elementów pułku funkcjonowały w SPR dwa kursy oficerskie: Roczny Kurs Oficerów Łączności dla wybranych podoficerów zawodowych oraz Szkolna Kompania Oficerów Rezerwy Łączności, do której powoływano poborowych z dużą maturą. Dowódcą SKORŁ był kpt. Tadeusz KUCHARZ.

4 grudnia 1949 roku Szkolny Pułk Radio otrzymał sztandar ufundowany przez społeczeństwo powiatu Pułtusk, a 26 sierpnia 1950 roku został rozformowany. Na jego bazie powstała OFICERSKA SZKOŁA ŁĄCZNOŚCI RADIOWEJ.

I tak to po 11 latach przerwy w Zegrzu przywrócono kształcenie zawodowych oficerów łączności. Według rozkazu MON z 6 czerwca 1950 roku etat OSŁR przewidywał: 277 wojskowych i 93 pracowników cywilnych stanu stałego oraz 360 podchorążych i 100 oficerów, słuchaczy - stanu zmiennego. Szkoła powstała na bazie rozformowanego Szkolnego Pułku Radio oraz elementów profilu radiowego Oficerskiej Szkoły Łączności z Sieradza, która zmieniła nazwę na: Oficerska Szkoła Łączności Przewodowej. Z Sieradza przybyły do Zegrza kompanie radiowe II i III rocznika oraz część wykładowców. Struktura organizacyjna OSŁR w chwili jej powstania przedstawiała się następująco:

- Komendant
plk Wiktor ZARUCKI.

- Dyrektor Nauk
mjr Karol MOTYKIEWICZ;
- Szef Wydziału Technicznego
mjr Tadeusz POPLAWSKI;
- Kwatermistrz
mjr Władysław KASICKI.

Dyrektorowi Nauk podlegali kierownicy cykli przedmiotowych.

Kierownikami cykli byli:

- Taktyki Ogólnej p.o. kpt. Ryszard LAUFERSWEILER;
- Taktyki Łączności p.o.
kpt. Włodzimierz CZARKOWSKI;
- Telef.-Telegraficznego
p.o. kpt. Zbigniew PYSZ;
- Radio i Elektrotechniki
ppłk Igor KORSZUNOW;
- Służby Ruchu Radio
kpt. Zbigniew CIUPA.

Komendantem Poligonu Szkolnego był por. Henryk BARGIEŁA. Batalionem Podchorążych dowodził kpt. Mieczysław TYSZKO, a dowódcami kompanii byli: por. Władysław KUBIAK, por. Stanisław SZEJKA i por. STYCHLERZ. W skład Szkoły wchodziły ponadto: Kurs Doskonalenia Oficerów Łączności, kompania poligonowa, kompania techniczna oraz orkiestra.

2 października 1950 roku odbyła się pierwsza inauguracja roku szkolnego. Pierwsza promocja miała miejsce 30 sierpnia 1952 roku. Promowano wtedy 127 absolwentów. Opolem, w ciągu 5

lat istnienia OSŁR ukończyło ją 1248 podchorążych o specjalnościach: dowódca plutonu łączności i radiotechnik. 29 września 1953 roku komendantem Szkoły został plk dypl. Edward GIERASIMCZYK.

W listopadzie 1955 roku, rozkazem MON, zlikwidowano OSŁR w Zegrzu i OSŁP w Sieradzu a na ich miejsce powołano OFICERSKĄ SZKOŁĘ ŁĄCZNOŚCI z siedzibą w Zegrzu. Komendantem OSŁ został plk dypl. Edward GIERASIMCZYK. Etat Szkoły przewidywał 340 wojskowych i 123 pracowników cywilnych stanu stałego oraz 702 podchorążych stanu zmiennego. Absolwenci uzyskiwali tytuły - w zależności od profilu szkolenia - technika radiokomunikacji, telekomunikacji lub eksploatacji elektronicznych maszyn matematycznych. Szkoła posiadała 2 bataliony podchorążych podzielone na kompanie i plutony, które stanowiły grupy szkoleniowe. Redukcja liczebności armii w latach 1955-57 sprawiła, że rok szkolny 1957/58 rozpoczynało tylko 85 podchorążych. Zwolniono 213, z których część odeszła do cywila, a niektórzy do jednostek na stanowiska podoficerskie. Dopiero od 1960 roku Szkoła powraca do poprzedniego stanu. 9 listopada 1956 roku Rada Państwa nadała Oficerskiej Szkole Łączności sztandar, który wraz z repliką sztandaru SPŁ z 1937 roku, jest eksponowany w Sali Tradycji WSOWL. W listopadzie 1959 roku

Szkoła otrzymała imię plk. Bolesława Kowalskiego ps. "RYSZARD". Ważną rolę w wychowaniu podchorążych odgrywał sport. Istniały w Szkole sekcje: żeglarska, podnoszenia ciężarów, strzelecka, piłki ręcznej i siatkówki. Ich członkowie odnosili wiele sukcesów na mistrzostwach akademickich i mistrzostwach Polski. Preżnięc działał <działa zresztą do dziś> Klub Krótkofalowców <SP-5 PSL>. Niccodzienne zadanie wykonywali podchorążowie 22 lipca 1966 roku. Z okazji obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego tworzyli, w czasie uroczystej defilady, rzut historyczny obrazujący dzieje oręża polskiego. Prezentowali historię od wojów Chrobrego do formacji polskich z II wojny światowej. Wielu przy tej okazji musiało się nauczyć jazdy konnej.

Liczni absolwenci OSŁ kontynuowali dalsze studia w uczelniach wojskowych obejmując następnie wysokie stanowiska w Siłach Zbrojnych. Jako przykład może służyć promocja z 1963 roku. Promowano wtedy 159 podchorążych. Byli wśród nich <wg obecnych stopni i stanowisk>: gen.bryg. Witold CIEŚLEWSKI - Szef Wojsk Łączności i Informatyki SG WP, plk dypl. Andrzej BISCHOFF - Dyr. Departamentu Spraw Obronnych w Ministerstwie Łączności, plk dypl. Karol KOCIAŁKOWSKI - z-ca Szefa Zarz. Kadr, plk dr inż. Jacek ŁADOMIRSKI - szef Oddz. Systemów Łączności w SWŁiI, plk mgr Brunon MAJEWSKI - szef Oddz. w Departa-

mencie Kadry, płk dr Jerzy MAZURKIEWICZ - pracownik naukowy w Akademii Obrony Narodowej, kmr. dypl. Marian MONETA - Szef Łączności i Obserwacji Marynarki Wojennej, płk dr inż. Antoni WIECZOREK - szef Oddziału Naukowo-Badawczego WSOWL. Jak z tego widać - ziarno rzucone w Zegrzu - wydało obfite owoce. Ogółem OSŁ ukończyło około 3000 oficerów. Ostatnia promocja 384 absolwentów odbyła się 10 września 1967 roku. Pozostałe dwa roczniki były promowane już w WSOWL. Promocja 1968 roku <415 absolwentów> odbyła się w Pułtusk, a 1969 roku <331 absolwentów> - w Ostrołęce.

Tak została zamknięta następna karta dziejów Zegrza. Oprócz podchorążych zapisywali ją głównie dowódcy i wykładowcy przygotowujący młodych ludzi do służby w Wojskach Łączności. Nie sposób wymienić wszystkich bo były ich setki. Byli wśród nich oficerowie: Mieczysław BAK, Czesław BÓROWICZ, Ryszard CHYLIŃSKI, Eugeniusz CIEPLIŃSKI, Zbigniew CIUPA, Zygmunt CZERWIŃSKI, Eugeniusz DEMIAŃCZUK, Ryszard DOBROWOLSKI, Tadeusz DRAPAŁA, Aleksander DWORECKI, Edward FILIPOWICZ, Antoni GARBACKI, Bolesław GOŁĘBIOWSKI, Jan GOŚLAWSKI, Kazimierz GRABIEC, Sylwester GRZYWACZ, Jan HERMAN, Lucjan HUDEREK, Maksymi-

lian JASIŃSKI, Waldemar KOCIELSKI, Edmund KOKALSKI, Jan KOLASIŃSKI, Wiesław KORGA, Józef KOTUŁA, Ryszard LAUFERSWEILER, Ryszard ŁOŻYŃSKI, Józef LUKOMSKI, Zygmunt MAŃKOWSKI, Wacław MICHAŁKIEWICZ, Bogumił MODRZYŃSKI, Eugeniusz PAWLUŚIEWICZ, Lucjan PRZENIOSŁO, Bogusław RDZANEK, Henryk ROŻEK, Ryszard RYBARCZYK, Jerzy SIERADZAN, Julian SICIARZ, Stanisław SKIBIŃSKI, Henryk STALEWICZ, Adam SUCHANEK, Józef SUŁKOWSKI, Jan ŚMIELAK, Antoni WIECZOREK, Mirosław WIECZOREK, Antoni WOLAK, Marian WÓJTOWICZ.

W marcu 1967 roku ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów na mocy którego 12 szkół oficerskich zostało podniesionych do rangi wyższych uczelni wojskowych. Wśród nich znalazła się i nasza szkoła. Od tej chwili absolwent WYŻSZEJ SZKOŁY OFICERSKIEJ WOJSK ŁĄCZNOŚCI uzyskiwał tytuł "inżyniera - dowódcy". Okres studiów wydłużono z 3 do 4 lat. Nowy program kształcenia opracowano w oparciu o doświadczenia Wojskowej Akademii Technicznej i Politechniki Warszawskiej. Zaostrzono oczywiście kryteria naboru kandydatów. W 1967 roku zgłosiło się 811 kandydatów na podchorążych z czego przyjęto 268. Uczelnia stała się atrakcyjna dla maturzystów. Do nowych zadań przypoto-

wywała się kadra dydaktyczna szkoły podnosząc swoje kwalifikacje naukowe. Zreorganizowano pionowy dydaktyczny i dowódczy. W pionie dydaktycznym w miejsce cykli powstały katedry i zakłady. Pododdziały podchorążych zamiast struktury batalionowej i kompanijnej zostały sformowane według roczników kształcenia. Po wielu zmianach wynikających z ciągłego doskonalenia struktur, w czerwcu 1994 roku kształt organizacyjny pionu dydaktycznego był następujący <nazwa komórki i nazwisko jej szefa lub kierownika>:

- Katedra Taktyki i Systemów Łączności
 - ppłk dr Jerzy KOPOŃSKI;
- Katedra Nauk Humanistycznych
 - płk dr hab. prof. Edmund SZWEDA;
- Zakład Teletransmisji i Komutacji
 - płk dr Andrzej ŚWISTEK;
- Zakład Radiokomunikacji
 - płk dr Wiktor RUSAK;
- Zakład Teleinformatyki
 - ppłk dr Tadeusz SZUSZKIEWICZ;
- Zakład Przedmiotów Ogólnokształcących
 - ppłk dr Jerzy RZYTKI;
- Zakład Dydaktyki
 - płk dr inż. Tadeusz SYDORUK;
- Zakład Szkolenia Ogólnowojskowego
 - płk dypl. Leon BUCKI;
- Studium Języków Obcych - mjr dypl. inż. Sławomir SZCZEPAŃSKI;
- Oddział Szkolenia
 - płk mgr inż. Kazimierz NIZIŃSKI;
- Wydział Naukowo-Badawczy
 - płk dr inż. Andrzej LUBAŃSKI;

- Wydział Techniczny
 - płk mgr inż. Roman RYBICKI;
- Biblioteka Główna
 - ppłk mgr Jerzy DĄBROWSKI.
- Batalion Zabezpieczenia Procesu Dydaktycznego
 - ppłk inż. Zenon WOJDASZEWICZ.

Pododdziały podchorążych:

- I rocznik
 - kpt. inż. Janusz KOŁODZIEJ;
- II rocznik
 - kpt. inż. Sławomir MOCH;
- III rocznik - kpt. mgr inż. Adam KRYSZCZYK;
- IV rocznik
 - kpt. inż. Andrzej KRECZKO.

Oprócz kształcenia oficerów zawodowych, przeszkalano również oficerów i podchorążych rezerwy. W 1973 roku zorganizowano w WSOWL Szkołę Oficerów Rezerwy <SOR> dla absolwentów wyższych uczelni cywilnych. Od 1981 roku nosi ona nazwę Szkoły Podchorążych Rezerwy <SPR>. Oprócz tego funkcjonują w WSOWL kursy dla oficerów, którzy przed objęciem wyższych stanowisk podnoszą swoje kwalifikacje. Są to: Wyższy Kurs Doskonalenia Oficerów, Kurs Doskonalenia Oficerów Rezerwy, Kurs Przeszkolenia Oficerów Łączności. Każdego roku uczestniczy w nich od 100 do 200 oficerów różnych stopni.

Do 1995 roku ukończyło studia w WSOWL około 3500 oficerów za-

wodowych i kilkuset podchorążych rezerwy.

Kolejnymi komendantami WSOWL byli:

1. Płk dypl. Edward GIERASIMCZYK - 1967-1971 r.
2. Płk mgr inż. Kazimierz MOŚCICKI - 1971-1976 r.
3. Płk dr inż. Antoni CZOKAŁO - 1977-1979 r.
4. Płk mgr inż. Władysław URBAŃSKI - 1979-1984 r.
5. Płk dypl. Zbigniew CHRUSCINSKI - 1984-1990 r.
6. Gen. bryg. Witold CIEŚLEWSKI - 1990-1993 r.
7. Płk prof. dr hab. inż. Andrzej BARCZAK - od 7.10.1993 r.

W skład komendy WSOWL od 1967 roku wchodził ponadto:

Jan BRUŚ, Leonid BUJAN, Tadeusz BUKOWSKI, Ryszard CHYLŃSKI, Ryszard DOBROWOLSKI, Tadeusz DRAPAŁA, Jerzy HAŁAJ, Stanisław KACZMAR, Wiesław KORGA, Tadeusz KUCZYŃSKI, Andrzej LUBAŃSKI, Waclaw MICHAŁKIEWICZ, Bogumił MIKOŁAJCZAK, Stanisław OSTROWSKI, Eugeniusz PIEDZIUK, Janusz ROZKRUT, Henryk ROŻEK, Roman RYBICKI, Mieczysław SZLAPA, Dominik TELAK, Jędrzej WIELŃSKI, Antoni WOLAK.

Zastępcami komendanta w 1994 roku byli:

- ds. naukowych
 - ppłk dr inż. Marian KOWALEWSKI;
- ds. logistyki
 - płk dypl. Stanisław PACEWICZ;
- ds. liniowych
 - płk dypl. mgr inż. Marek KRÓLIKOWSKI;
- ds. podchorążych
 - płk mgr inż. Bogusław SZWEDO.

Rok 1994 był ostatnim rokiem normalnego funkcjonowania Szkoły. Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 czerwca 1994 roku postanawia, że: "z dniem 30 czerwca 1997 roku znosi się Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Łączności". W związku z redukcją Sił Zbrojnych zmniejszono liczbę uczelni wojskowych. Proces kształcenia oficerów łączności przejmując Wojskowa Akademia Techniczna i tam już odbywał się nabór kandydatów w roku ubiegłym i bieżącym. W Zegrzu szkołą się obecnie tylko roczniki III i IV, które będą promowane w latach 1996 i 97 jeszcze w tym historycznym garnizonie. Wszystko wskazuje na to, że kończy się związek Zegrza Północnego z łącznością. Pozostaje jeszcze Zegrze Południowe, które też jest historycznie związane z łącznością. Mieści się tam: Wojskowy Instytut Łączności, Wojskowe Zakłady Łączności i Składnica Łączności. Postaramy się wkrótce opisać historię Zegrza Południowego

HISTORIA ZEGRZYŃSKIEGO KOŚCIOŁA

Zapewne już w XII w Zegrze posiadało Kaplicę, przy której urządzono parafię. Kościół tutejszy na mocy starożytnych badań pobierał dziesięciny ze wsi otaczających późniejszą Warszawę takich jak: Wola, Polików, Młociny, Mokotów, Wawrzyszew a także Sochaczew i Czerwonka. Ponieważ wsie te leżały w diecezji poznańskiej, zaś Zegrze należało do diecezji płockiej, powstał spór między tymi diecezjami. Biskup poznański Jan wystąpił przeciw temu twierdząc, że to właśnie jemu należą się dziesięciny. Sprawę przejął w swoje ręce papież Urban V, który w roku 1367 polecił sądowi duchownemu złożonemu z dziekana i archidiacona dobrzyńskiego a także scholastyka płockiego sprawę rozstrzygnąć.

Również dziesięciny były powodem sporu jaki miał miejsce w roku 1386 między parafią w Zegrzu a parafią w Wieliszewie. Chodziło o dziesięciny ze wsi Powielin. W wyniku procesu dziesięciny te zostały przydzielone prawnie parafii zegrzyńskiej.

Drewniana kaplica z około XII w przy której utworzono parafię, służyła mieszkańcom Zegrza do początków XVI w. W roku 1520 dzięki staraniom

księdza Mikołaja Kelpińskiego zbudowano nowy kościół, częściowo murowany.

W 1758 roku Antoni Krasieński kasztelan zakroczymski, ówczesny właściciel m.in. Zegrza ufundował dla parafii nowy kościół, całkowicie murowany. W tym też czasie stary kościół przeniesiono na cmentarz i wykorzystano jako kaplicę pogrzebową.

Na przełomie XIX i XX wieku w Zegrzu Rosjanie budowali umocnienia fortyfikacyjne, powstały także koszary. Z tego też względu w 1895 roku rząd carski wykupił kościół za 54 tysiące rubli od właścicieli tych ziem Radziwiłłów. Od tego czasu stał się on kościołem prawosławnym - garnizonowym w powstałej twierdzy.

Po I wojnie światowej kościół podany zostaje gruntownej modernizacji. Przebudowa trwała trzy lata, przeznaczono na nią sumę 17000 zł. Złożyły się na to zapomogi Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz sumy ze składek oficerów i podoficerów Ośrodka Łączności. Za tę sumę przekształcono typową cerkiew rosyjską na kościół katolicki, który był w stylu renesansowym. Kościół został zburzony w czasie działań wojennych 1944 roku, tak jak całe koszary lecz w przeciwieństwie do nich - nie został odbudowany. Jego ruiny istnieją do dzisiaj.

II. ZEGRZYŃSKIE WSPOMNIENIA

PIERWSZA SZKOŁA PODCHORAŻYCH ŁĄCZNOŚCI

Plik Z. GORDON

Brak oficerów wojsk łączności w 1920 r. zmusił władze wojskowe niepodległej Polski do utworzenia pierwszej Szkoły Podchorążych Łączności w Zegrzu k. Warszawy.

I kurs SPŁ i obsada Szkoły:

Komendant C.W.Łączn. i dyrektor nauk - mjr St. Rymaszewicz

D-ca kompanii SPŁ - kpt. Wolski

Wykładowcy: kpt. Józef Łukomski, kpt. Kłys, kpt. Sulisławski, kpt. Haluta, por. Sokorski, por. Kiersnowski, por. Miekaniwski, por. Sowa, ppor. Siennicki.

Dwóch oficerów francuskich wykładowcy taktyki ogólnej i piechoty. - Z. Chamski i J. Kurpisz - tłumacze.

Elwi: Abramowicz B. - Białowiejski S. - Bodytko J. - Cerkowski F. - Chamski Z. - Domański L. - Drejza J. - Firlej E. - Gordon Z. - Gospodarczyk S. - Gołębiowski Z. - Heitlinger J. - Hamerski M. - Kulesza H. - Kurpisz J. - Kister E. - Kominek A. - Kudliński W. - Kaczmarczyk S. - Ledrowicz B. - Lenczewski T.

- Malkiewicz A. - Machalski R. - Mańko K. - Maciejowski E. - Malinowski Z. - Majcherkiewicz Z. - Piątkiewicz L. - Piotrowski S. - Pogorzelski R. - Relich-Romanowicz J. - Rykowski L. - Szymański J. - Sliwonik-Wejehert S. - Tomaszewski Z. - Wilson J. - Zachuta E. - Zawadzki A. - Zimmer M. - Ziemiński S. - Bujnowicz E.

Naukę rozpoczęło 57 uczniów - ukończyło 43 elewów - 12 zbiegło do oddziałów walczących pod Radzymi-
nem w 1920 roku - otrzymując jednak stopnie (tytuł) podchorążych. Czas trwania nauki 6 miesięcy przedłużony do 9-ciu miesięcy. Gros uczniów - b. żołnierze P.O.W. i ochotnicy z 1918 roku. Wiek 20-30 lat, z cenzusem naukowym. Żołd wg posiadanych stopni podoficerskich. Zakwaterowanie na ogólnej sali - sprzątanie szeregowcy z kompanii sztabowej. Wyżywienie w kasynie oficerskim C.W.Łącz.

Po promocji elewów na podchorążych - wszyscy otrzymali przydziały do pułków i baonów łączności jako d-ey plutonów. Po roku dowodzenia, nominacje na podporuczników

Plik II. NIEDZIAŁKOWSKI

Na II kurs zostało wysłanych z oddziałów łączności 72 szeregowych z cenzusem. Większość uczestników kursu brało udział w wojnie z bolszewikami od 1919 roku. Komendantem S.P.P. był pplk Młodzianowski. D-cą batalionu mjr Łańcucki, d-cą komp. - klasa 2/96 ppor. Mozes. D-cami plutonów Czermak, Naruszewicz i Kulman. Szefem kompanii sierż. F. Obiadowski.

Pomimo, że dyscyplina i stosunek służbowy na szczeblu plutonu i drużyny był bardzo surowy, wyżywienie złe (wówczas w kraju były ogromne braki) panujący w S.P.P. wzorowy porządek zostawił dodatnie wspomnienia dobrej Szkoły.

Dowodem niech posłuży wspomnienie:

W celu zapoznania z dyscypliną wojskową do naszej klasy wcielono na 4 tygodnie pluton prawników przewidzianych na audytorów w sądownictwie wojskowym. Po tygodniu do naszej drużyny przyszedł jeden z nich - starszy pan (około 40-taki, a my dwudziestolatki) zwinął rękaw drelichowej bluzy i pokazując skaleczenia na łokciach, spowodowane wielokrotnym „padnij” oświadczył „po ukończeniu kursu każdemu komu należy, żeby znęcać się dziedzińce krzemieniami wysypując”.

Jednak gdy skończył kurs i przyszedł pożegnać się z nami powiedział „dobru szkoła - przysięgę tu swojego syna”.

Po ukończeniu S.P.P. tuż przed Bożym Narodzeniem 1920 r. awansowaliśmy o jeden stopień podoficerski i 2.01.1921 meldowaliśmy się w Zegrzu w S.P.L.

Oświadczone nam, że szkoła nie jest przygotowana (kwatery, urlopy kadry itp.) i że mamy meldować się za 14 dni. Około 15.01.1921 rozpoczęła się druga część kursu w S.P.W.Ł. ale przy zmniejszonym do połowy stanie. 50% odeszło bądź na rozpoczęte uprzednio studia, bądź zwolniło się z wojska w związku z zakończeniem działań wojennych.

Obsada instruktorska w szkole jak podczas poprzedniego kursu (podał plk Gordon).

Szkołę ukończyło około 40 otrzymując stopień podchorążego (prawa oficerskie, żołd sierżanta). Awans do stopnia ppor. w końcu roku ze starszeństwem dnia ukończenia szkoły.

W dalszej służbie wojskowej, prymus Zbigniew Dudziński rozpoczął wojnę w 1939 roku w Oddziale Operacyjnym Sztabu N.W. w stopniu majora dypl. w P.S.Zbr. na zachodzie dowodził 4 pułkiem pancernym „Skorpion” we Włoszech, a w czasie okupacji Niemiec był szefem Sztabu I dywizji pancerniej. (Po ukończeniu W.Szk.Woj. w 1920 roku przeniósł się do kawalerii).

Nazwiska absolwentów tkwiące jeszcze w pamięci: Brzozowski, Dudziński Z., Dudziński A., Góral, Hammer, Fedak, Lange B., Machalski, Milisiewicz J., Niedziałkowski H., Orchowski, Pilańczyński, Sabat, Spojda, Stańczuk M., Sowiński J., Terlecki F., Wenzke, Zieliński K.

Rok 1924/25 - Zegrze

Kpt. A. J. CIEŚLAK

W drugiej połowie 1922 roku powstała pierwsza w Odrodzonej Polsce „SZKOŁA PODCHORAŻYCH REZERWY ŁĄCZNOŚCI”, która przetrwała aż do wybuchu wojny w 1939 r.

Zadaniem SPRL było przygotowanie kandydatów na oficerów łączności do obsadzenia wakujących stanowisk w oddziałach łączności, na wypadek potrzeby użycia sił zbrojnych Odrodzonej Polski.

Warunkiem przyjęcia do SPRL musiała być matura gimnazjum państwowego. Aby zachęcić kandydatów do wstępowania do SPRL, stosowana była tak zwana „służba jednoroczna”, o ile kandydat szkołę ukończy, w przeciwnym wypadku tracił prawo do „służby jednorocznej” i odsyłany był do oddziału macierzystego, gdzie odbywał

normalną służbę obowiązkową dwuletnią.

Pierwsze trzy kursy SPRL w latach 1922/23 - 1923/24 i 1925/25 trwały po 9 miesięcy i 3-y miesiące praktyki w oddziale łączności. O 1-szym kursie SPRL w latach 1922/23 brak jakichkolwiek wiadomości. Natomiast, na 2-gim kursie SPRL w 1923/24 był kpt. Tadeusz Rutkowski. Na podstawie wiadomości od niego i dokumentów pozostałych po nim, wynika, że 2-gi kurs ukończyło 23 absolwentów. Kandydatów było mało na kursie, ponieważ młodzież kontynuowała studia przerwane wojną 1920 roku.

Ja jestem absolwentem 3-go kursu SPRL i o tym kursie mam więcej do powiedzenia, choć to już mija 58 lat i wiele spraw i rzeczy zaciera się w pamięci.

Na 3-ci kurs SPRL przybyło 92 kandydatów. Powiatowe K.U. przydzieliły więcej chętnych do SPRL, zwabionych „jednoroczną służbą”, aby wypełnić braki na kursie 2-gim.

Przybyłych „jednorocznych” do SPRL nazwano kadetami, bez względu na stopnie posiadane z czasów wojny 1920 r. Oprócz powołanego do służby obowiązkowej rocznika 1903, przybyli również i roczniki z lat ubiegłych, którzy jako studenci mieli coroczne odroczenia i tych było około 50-ciu. Wielu z nich miało po 2 lata studiów i chcieli odbyć swoją obowiązkową służbę,

korzystając ze „służby jednorocznej”, aby po jej odbyciu dokończyć studia i poświęcić się obranej pracy zawodowej. Było również kilku z ukończonymi studiami i z dyplomami w kieszeni. W ogólnej liczbie było kilkunastu ochotników z lat 1919 i 1920.

Biorąc pod uwagę ogólne wykształcenie kadetów, ich chęć i entuzjazm z jakim zabrali się do opanowania nauki, dowódcy nasi i wykładowcy przypuszczali, że wszyscy kadeci z łatwością ukończą kurs SPRL.

3-ci kurs SPRL podzielony był na 2 semestry 4 i 5 miesięcy. Program nauki był bardzo bogaty i okazało się, że zabrakło czasu kadetom do nauki. Naukę własną przedłużono do godziny 22-ej. Przepustki na niedzielę wydawano tylko w specjalnych wypadkach. Czyszczenie broni odbywało się w porze obiadowej, tuż po spożyciu posiłku i kadet nie miał ani chwili wolnej dla siebie. O życiu towarzyskim nie było mowy, bo brakowało na to czasu.

W czasie trwania 3-go kursu SPRL Komendantem Obozu Szkolnego W.Ł. był płk hr. Miączyński, a Dyrektorem Nauk - ppłk St. Rymaszewicz. Komendantem SPRL przez 1-szy semestr był kpt. dr praw Sanicki, poczem został przeniesiony do Korpusu Sędziów, a na jego miejsce przyszedł kpt. R. Łączyński, d-ca 1-go plutonu. Ogólną liczbę 92 kadetów podzielono na 3-y plutony: 1-szy pluton kpt. R. Łączyński, 2-gi por. Z. Dudziński i 3-ci por. A. Dobrzyński.

Szefem kompanii początkowo był sierż. Peliwo-Poniański, a pod koniec 1-go semestru przybył st. sierż. Wojciechowski, który był dla nas wzorem żołnierza pod każdym względem.

Po wyczerpaniu programu szkolenia na 1-ym semestrze, nastąpiły repetycje i egzaminy. Ku ogólnemu zdumieniu, pomimo wysiłków w nauce - 22 kadetów nie uzyskało promocji na 2-gi semestr i wszyscy zostali odesłani do oddziałów macierzystych, tracąc prawo do skróconej służby jednorocznej. Po odejściu 22 kadetów, nastąpiły przesunięcia w plutonach i zostały zorganizowane 2 plutony.

Na 2-im semestrze kursu SPRL nastąpiła przykra atmosfera i nieufność do przełożonych i wykładowców, od których nigdy nie dowiedzieliśmy się przyczyny tej „masakry” jak nazwano w szkole wyniki egzaminów.

I tak rozpoczął się nasz 2-gi semestr, pełen grozy i strachu, które wcale nie ułatwiały nam dalszej nauki. Po zakończeniu programu na 2-gim semestrze i odbytych egzaminów, kadeci, którzy nie uzyskali wyników dobrych, byli przedstawieni przez wykładowców na Komisję Egzaminacyjną, której przewodniczył ppłk L. Niepołomski. Do egzaminu komisyjnego przedstawili tylko por. Filler i por. J. Grajkowski wszyscy inni wykładowcy uważali, że kadeci opanowali wykładane przez nich przedmioty z wynikiem dobrym.

Na tym egzaminie komisyjnym nie zdało 7-iu kadetów, czyli na ogólną liczbę 92 kadetów przybyłych do SPRL, nie zdało 29! Po zakończeniu 3-go kursu SPRL, tylko jeden absolwent Banaśki Michał odszedł do Oficerskiej Szkoły Inżynierii na 2-gi kurs łączności, kilku innych wycofało swoje podania o przyjęcie do OSI.

Rezultaty egzaminów na 3-im kursie SPRL, odbiły się głośnie echem w oddziałach łączności, rezultatem czego zabrakło kandydatów na następny 4-ty kurs SPRL. Oczywiście 4-ty kurs odbył się dzięki zwerbowaniu nikłej liczby uczestników.

Odbываяć ćwiczenia rez. co 2-gi rok, spotykałem oficerów z różnych roczników SPRL i zawsze stwierdzałem ich głębszą wiedzę łącznościową i chęć jak najlepszego wykonywania powierzonych im obowiązków, co najlepiej świadczyło o właściwym programie szkolenia i wychowania w SPRL. To samo powtórzyło się w Kampanii Wrześniowej, w Kompanii Łączności 10-ej D.P. u kpt. H.Kurka. Na stan 7 oficerów - czterech było rezerwistów. Dowódca kpt. H.Kurek nie miał żadnych problemów, ani zastrzeżeń do nich.

Rok 1931/32 - Zegrze

Mjr S. WĄSIK

*„Gdzie Narew płynie zwolna
A nad nią leży Zegrze
Kompania druga szkolna
Niejedne buty zedrze”.*

Były to pierwsze słowa naszej kompanijnej piosenki, tej ciągle jeszcze wojskowej, bo w odróżnieniu od bardziej „przykładnej” kompanii pierwszej, częściej śpiewano u nas tanga, na przykład *„Jak nietoperze mamy nocne sekrety”* niż podniosłe pieśni rycerskie.

Kompania nasza była właściwie bardzo niejednolita, reprezentowane były różne dzielnice, zawody a różnica wieku dochodziła do omal dziesięciu lat między bardzo już dojrzałymi inżynierami a młodymi chłopakami, zaraz po maturze. Mimo tych różnic towarzystwo szybko się zbliżyło, zgrało i stworzyło miłą, koleżeńską atmosferę. Stosunki między kompanią a jej dowódcą, por. W.Szczęsnowiczem też ułożyły się bardzo poprawnie.

Na początku nie obyło się bez paru zabawnych nieporozumień. Oto np. plut. Mędrala, sprawdzając imiennie stan kampanii, dochodzi do nazwiska „Martens”. Było to w czasie, gdy firma Martens i Daab budowała pod centrum

Warszawy tunel kolejowy linii średnicowej.

Plut. Mędrala zapytuje:

„Martens, czy Martens i Daab to wasz ojciec?”

„Nie, tylko Martens, Daab nie” - pada odpowiedź, ku radości kompanii.

Drugi przykład, kompania jest już umundurowana a na prawym skrzydle stoi ostatni stuprocentowy cywil. Był to ponad stukiłowy osiłek, Stasio Wrzesień, na którego żaden mundur nie pasuje, po prostu przy ruchu pęka w szwach. Musiano mu mundur szyć na miarę.

Otóż przed frontem kompanii pojawił się sierż. Bierut, instruktor wychowania fizycznego z pierwszej kompanii i zwrócił się do Stasia z tym, że będzie z nim ćwiczyć boks. W swojej kompanii nie miał on odpowiedniego partnera. Stasio wymawiał się jak mógł, ale kto się z takiej sytuacji wykręci. Bierut zresztą zapewniał, że będzie uważał, nie będzie zadawał silnych ciosów, a że dopiero wrócił z kursu w C.I.W.F. - musi trenować, by utrzymać się w formie.

Za parę dni miał miejsce pierwszy trening. Kilku „kibiców” z kompanii poszło popatrzeć jak to wszystko wypadnie. Przeciwnicy byli prawie jednakowego wzrostu, Bierut szczuplejszy i zwinny a Stasio wyglądający raczej ciężko. Bierut zaczął istotnie łagodnie. Staś tylko się osłaniał, ale całkiem sprawnie i skutecznie. Wówczas Bierut

„wszedł w smak” i zaczął walić na całego. Znow - bez wyniku, przeciwnika dosięgając nie potrafił a Staś zaczął trochę się opędzać, stawał się bardziej aktywny. Aż wreszcie - Staś przeszedł do ataku i potężnym ciosem zwałił Bieruta na deski. Znokautowany instruktor dopiero wtedy zainteresował się, jak się jego przeciwnik nazywa. Odpowiedź krótka - Wrzesień.

*„Zdaje się skądś znam to nazwisko”
„nie wiem, może”
„A skąd bym je znał?”
„Z boksu, wicemistrz Warszawy, waga ciężka”*

Jakoś, o ile wiem, dalszych treningów nie było.

Niestety, prócz tych, raczej zabawnych wypadków, jeden był poważny. Kokosiński nieostroźnie podszedł od tyłu do konia i potężne kopnięcie w kolano zrobiło z niego poważnego inwalidę, który z kategorią odszedł do cywila.

Były to wydarzenia z początkowych tygodni w podchorążówce, niedługo przyszły zmiany istotne, dowództwo kompanii objął kpt. Witold Langenfeld, oficer austriackich dragonów, szturmbatalionu na froncie włoskim a potem błękitnej armii Hallera. Był on widocznie zwolennikiem ostrego kursu i w pewnym momencie zapewne zdecydował pokazać kompanii, że wojsko to nie sielanka. Pojawiła się karna musztra, koszarniak dla całej kompanii, noc-

ny alarm oraz indywidualne kary, wymierzone poszczególnym kolegom. Prezesem „klubu mamerników” został Wico Martens, który wylądował w mamrze za spóźnienie z urlopu. Józio Wróbel, lekko traktujący porządek koszarowy, dostał meldowanie się w pełnym rynsztunku, a że porządku u niego nigdy nie było, minął szereg dni a Józio nigdy nie był przyjęty, czyli meldowanie się nie liczyło do odbycia kary. Aż nagle cud. Józio raz po razie przyjęty bez zmrózenia oka. Okazało się później, że meldował się z porządnym zrolowanym rynsztunkiem podoficera służbowego.

Ta „zła passa” w naszym życiu podchorążackim nie trwała zresztą zbyt długo, tymczasem bractwo nieźle się uczyło i naprawdę się wzajemnie poznało. Z tego czasu wywodzą się też m.in. zabawne przezwiska, np. jeden z najmniejszych wzrostem a bardzo łasy na płeć piękną zarobił sobie na przezwisko „gęsi ogier”, a drugi, inżynier z Tuluzy, który jakoś z technicznymi wiadomościami był „na bakier” został „trębaczem”, bo to taki z niego inżynier jak z koziej „hm, hm” trąba. Nastąpił też pewien podział zainteresowań pozasłużbowych, co wyraziło się w tym, że warszawiaczy z reguły wyjeżdżali na przepustki do domu a większość pozostałych koncentrowała swą uwagę na świetlicy juzistek.

Przechodząc jednak do poważniejszej oceny pracy i postępów

kompanii - byliśmy na tamte czasy nieźle szkolonym wojskiem. Przedmioty teoretyczne, odbiór słuchowy, budowa linii, radio, strzelnica, marsze, maneż - wszystko było, co wtedy uważano za potrzebne. Praktycznym sprawdzianem poziomu wyszkolenia były końcowe ćwiczenia na trasie kilkuset kilometrów pomiędzy Wisłą a granicą pruską.

Sprawdzianem wyników szkolenia była dalsza służba, już po szkole podchorążych. Nie mieliśmy na ogół trudności na praktyce w batalionie w Zegrzu Południowym na funkcji drużynowych i to zarówno w garnizonie jak na manewrach. W roku następnym, przychodząc już z rezerwy, do 28 Konip. Telegr. Dyw. przez pierwsze dwa tygodnie, do przyścia oficerów rezerwy, byliśmy na funkcji d-ców plutonów i to też bez kłopotów. Wyróżnialiśmy się w marszach, kompania nie była w tym zaprawiona, a ja nawet dostałem zaszczytne przezwisko „Kusociński” po 50 km odbytych w szyku pieszym.

Z kolei rzeczy na ćwiczeniach oficerskich, znów w 1 Baonie Telegr. - otrzymałem patrol z kompanii konnej i przez prawie dwa dni markowałem nieprzyjacielską kawalerię z zadaniem atakowania central telefonicznych, by żołnierz zaprawił się w ich obronie. Zrobiliśmy konno około 100 km, byłem na pewno najmniej zaprawionym jeźdźcem w moim oddziale - ale jakoś da-

wałem sobie radę ku większej chwale por. Dramińskiego.

Wreszcie kurs d-ców komp. telegr. latem 1939r., część z nas już w stopniu poruczników rezerwy. Miało się dość orientacji na to, by nie tylko biernie słuchać wykładów, ale odnieść się krytycznie do nowego ćwiczenia, mianowicie obrony na szerokim froncie, w którym zauważyło się poważne ryzyko straty w jednym działaniu znacznej części kabla (połączenia rokadowe, których nie dałoby się zwinąć w nagłym ruchu odwrotowym) a szanse uzupełnienia na czas z magazynów wydawały się wątpliwe.

Co można powiedzieć w konkluzji ogólnej? Chyba to, że wyszkolony został zastęp obowiązkowych i odpowiednich niższych dowódców przygotowanych do typu wojny, przewidywanego w początku lat trzydziestych. Późniejsze ćwiczenia a nawet kurs informacyjny w Wersalu w 1940 roku niewiele w tym względzie zmieniły.

Na zakończenie - uwaga ogólna o podchorążych i oficerach rezerwy. Gdy po kampanii wrześniowej znalazłem się na krótko w niewoli sowieckiej, będąc już w ubraniu cywilnym wśród kilkuset szeregowych, usłyszałem wszystko, co po klęsce można było usłyszeć w tych warunkach. Z jedną uwagą - nie było tam złego słowa o oficerach i podchorążych rezerwy. A to chyba jest bardzo dużo.

Migawki zegrzyńskie, A.D. 1933

LUDWIK ŻERAŃSKI

Zaraz po maturze, mając 18 lat zgłosiłem się na ochotnika do służby wojskowej. Ponieważ przysługiwał mi wybór broni, ze względu na bliskość Warszawy i projektowane późniejsze studia na Politechnice - wybrałem oczywiście łączność. Oto króciutkie migawki z SPRL w Zegrzu, rocznik 1933-34.

Podchorążówka mieściła się w Zegrzu Południowym, w długim ceglanym budynku między koszarami batalionu telegraficznego a urzędem pocztowym. Do wartowni i bramy z budką pomalowaną w biało-czerwone pasy było zaledwie kilkadziesiąt kroków, a do stacji kolejowej po drugiej stronie torów - może ze sto metrów.

Zameldowaliśmy się 18-go września i w czasie sześciu tygodni kursu rekruckiego nie opuszczaliśmy Zegrza, a natomiast co niedzielę zjeżdżało się do nas i napełniało gwarem świetlicę pełno rodzin, przyjaciół i narzeczonych z Warszawy. W tej samej świetlicy położonej nad jadalnią uczyliśmy się śpiewać: „nagle w Zegrzu zapanował ruch” i „Więc pijmy wino podchorążowie” bo „tam została luba dziewczyna” której „młode serce tęsknotą tchnie ...” Wkrótce jednak do marszerowania najpopularniejszym okazało

się Tango Brazylijskie („Gdzie brazylijskie słońce pali ...”) przerywane niestety często komendą „Lotnik, kryj się!” Wówczas lądowaliśmy natychmiast na brzuchach w rowie.

Było nas dwie kompanie, a więc cztery plutony, dwanaście drużyn. Dowódcą Batalionu był drobniutki, o grubych okularach kpt. Jerzy Uszycki. Moją kompanią drugą, na parterze budynku, dowodził kpt. Cz.Jaworski, dowódcami plutonów byli: morowy chłop o lekko dziobatej twarzy por. M.Radzio i elegancik z wąsikami, w mocno dopasowanej olimpijce - ppor. J.Jezewski. Na górze królował kpt. Bartkowski, w plutonach - różowiućki por. W.Mancewicz i krępawy ppor. Józio Borkowski.

Z podoficerów niewielu pamiętam, ale stoją mi w oczach: Szef Kaczmarek (Poznaniak typowy, „Porzundek musi być...”), mój drużynowy st.sierż. Wojciechowski, dalej inni jak sierż. Idęć, plut. Mędrala, kaprale Łukasiak i Sitkowski. Mając 186 cm wzrostu maszerowałem w drugiej czwórce; w czasie przysięgi wręczał mi karabin kpt. Uszycki ze słowami „Wręczam wam tę broń... ku chwale Ojczyzny...” Pamiętam, bardzo byłem dumny ze zdjęcia upamiętniającego tę chwilę, niestety spalono się w Warszawie w 39-tym roku. Przysiędze naszej na placu zbiórkowym przypatrywało się setki gości, jak również defiladzie do której raźnie przegrywała orkiestra CWL. Potem był

wspólny żołnierski obiad, z rodzinami i kadraj.

Co piątek zbiórka do rozkazu była bardzo specjalna. Stawało się wówczas bowiem do raportu „z prośbą o przepustkę do Warszawy”.

Okazji tej ani jednego tygodnia nie opuściłem. Koszary w niedzielę były jak wymarłe, bo już w sobotę, po rannej musztrze i czyszczeniu broni, warszawiacy w nowiutkich prywatnych mundurach pędzili biegiem na stację. Pociąg składał się zawsze z dwóch wagonów i dojeżdżał na bocznice Dworca Gdańskiego. W Jabłonie dosiadało się trochę baloniarzy. Powrót w niedzielę tuż przed północą, odbywał się w mniej różowych humorach. Czas mierzyliśmy weekendami.

Mundury prywatne zamawiało się na ogół u zegrzyńskiego krawca, który miał warsztat niedaleko mostu. Na buty rzuciłem się, były od Niedzińskiego, a czapkę kroju lotniczego, z wydłużonym rogiem miałem od Baltutisa z Nowego Świata.

Na wykłady chodziliśmy codziennie całą kompanią do Zegrza Północnego, przez most na Narwi, z wieczną komendą „Zwilkaj krok!...”. Tam to, w budynkach ocenionych słynnymi zegrzyńskimi kasztanami, ppłk A. Stebelski wykladał nam strategię łączności, kpt. Gospodarczyk wtajemniczał nas w podstawy elektryczności, kpt. M. Sułski - w radiotechnikę. Dowódcy pluto-

nów wbijali nam w ogołone lby z czego składa się aparat telefoniczny, centrala, RKD i jak odpowiadać na wywołanie stacji. Kręciliśmy się w ławkach słuchając wyjaśnień regulaminów służby od składu drużyny począwszy a kończąc na sposobach używania gołębi i psów do celów łączności. Najwięcej jednak poświęciliśmy czasu na opanowanie odbioru i nadawania pod kierunkiem szpakowatego, flegmatycznego dżentelmena, chorążego Piątka. Szybko posuwaliśmy się w tempie odbioru od mizernych 20-stu grup na minutę aż do 60-ciu i nawet wyżej. Grupy liczbowe, literowe i te najgorsze, mieszane, śniły mi się po nocach.

W przerwach między wykładami, przy papierosie, nawiązywało się pod kasztanami znajomości i sympatie z Juzistkami. Ten kurs Juzistek to było ogromne urozmaicenie służby w Zegrzu. Jedna Podchorążówka w całej Polsce, właśnie nasza, mogła się cieszyć stałym towarzystwem niewieścim na codzien. Pamiętam wszystkiego trzy Juzistki: Lenę, Jadżkę - Radomiankę, śliczną dziewczynę o krótkiej blond czuprynie i bardzo niebieskich oczach, oraz młodzieńką Jolę. Ta ostatnia, z okrągłą buzią, niedużą, była również sympatią por. Radzio; nie był on jednak zbyt zazdrosny i pozwalał kilku z nas poflirtować z nią również. Wiosenny bal nasz w salonach kasyna w Zegrzu Północnym dzięki Juzistkom był też

jedynym w swoim rodzaju. Występowały w długich balowych sukniach, co po codziennych mundurach było dla nas nie lada sensacją. Królową Bału została jednak, pewnie ze względów służbowych, młodzieńca córka kpt. Uszyckiego, wówczas uczennica gimnazjum jeszcze.

Maszerowanie, musztra, władanie karabinem, strzelanie i jazda konna pod kierunkiem kpt. W.Dramińskiego (więcej tam było czyszczenia koni i karmienia niż samej jazdy na ogonach, ale było też trochę nawet wołyżerki, trzeba przyznać) - odbywały się w Zegrzu Południowym. Ćwiczenia w budowie linii telefonicznej nauczyły nas, że najlepiej było być aparatowym; bębnowy, rękawicowy i ten z rososzką, to była ciężka praca, a aparatowy to tylko kręcił korbką i jeżeli było dobre połączenie pomiędzy kolkiem wbitym w ziemię i poprzez agrafkę wbity w kabel - to centrala zgłaszała się migiem. Boże, co to były za czasy!... Albo rozstawianie RKD! W mniej niż trzy minuty siatki były rozwinięte na ziemi, maszt z anteną rozciągnięty i umocowany kołkami i tylko krzyknąc „Prądnicą” i już można było siedząc na trójnogim skórzanym stołku zacząć nadawać kluczem literę V: ti ti ti ta, ti ti ti ta, ti ti ta, ti ti ta...

Wielu kolegów z tamtego rocznika to ludzie dziś, lub niestety wczoraj znani w kraju i za granicą. Janusz Ostrowski, ceniony inżynier architekt, Janek Bo-

gustawski, profesor, filar polskiej architektury, Andrzej Iwanicki, elektryk, gdzieś w Ameryce Południowej chyba, Kazik Rudzki, niezapomniany w kraju aktor i reżyser, Karol Wolfke, profesor prawa międzynarodowego we Wrocławiu, Michał Świętorzecki z Toronto, Ryczyński z Ottawy... I ci inni, prymus szkoły - Stach Banach, Mysyrowicz, Janusz Jezierski, Grudziński, jeden z braci Jenike o długiej szyi, Borowski, późniejszy lotnik - Skalski...

Łącznościowy numer Podchorążaka taki zawierał wierszyk (cytuje z pamięci):

*W Zegrzu wszystko mieć musi
łączności kolory:*

*Modra Narew pod czarnym mostem
swoje nurty toczy,*

*A nawet dziwnym zarządzeniem losu,
Nela ma niebieskie, Staszek czarne
oczy...*

Za naszego rocznika i przy wybitnym udziale fachowym naszych architektów został otwarty Yacht Klub Oficerski, nad samym brzegiem Narwi. Na pierwszym wieczorze, w ramach doskonałej rewii, Kazik Rudzki ze swą kamienną twarzą wygłosił niezapomniany monolog Tuwima o Ślusarzu, co to „bez holajzy ani rusz...”

W maju wyruszyliśmy na koncentrację. Pierwszym etapem była budowa linii w marszu z Zegrza do samej Warszawy, do koszar artylerii ciężkiej. Następnie ćwiczenia przy udziale zegrzyńskiego batalionu łączności (podchorążowie w roli dowódców drużyn) na

osi Warszawa - Skierniewice. Potem Łowicz, gdzie kompanie nasze brały udział w procesji Bożego Ciała na rynku prezentując w niesamowitym upale bez przerwy broń przy ołtarzach. Pamiętam, ręce opadały, a dwóch zemdlalo. Wreszcie Radom i Dęblin z ćwiczeniami z lotnikiem (płachty i podrywanie meldunku kotwiczka przez samolot). Na zakończenie, ćwiczenie w załadowaniu na pociąg i powrót do Zegrza. Natychmiast potem egzaminy, nowe belki na otokach czapek i naramiennikach, i ... koniec szkoły.

Żegnaj Zegrze! (Już nigdy potem tam nie byłem) Rozsypała się nasza wiara po kraju, do batalionów telegraficznych, koniarze do kawalerii i DAK-ów, a szczęśliwcy - do Pułku Radio na Powązki.

Już 47 lat minęło od tych czasów, ale Zegrza, zapachu koszar, alei pod kasztanami, kurzu na placu musztry, wyjazdów na przepustkę z bezustannym salutowaniem w płynnym tłumie spacerowiczów na Nowym Świecie, nocnej warty przy magazynach, pączków tak twardych, że jak fama głosiła, gdyby je rzucić na gwóźdź, to gwóźdź by się złamał, dalej śmiertelnie poważnych słów kaprała Sitkowskiego, że „tu nie uniwersytet, tu trzeba myśleć”, jak wreszcie wynoszenia na rozpiętym kocu słomki znalezionej pod łóżkiem przy chóralnym śpiewie po batutą szefa Kaczmarka - nic zapomnieć nie mogę.

Rok 1935/36 - Zegrze

Mjr Z. PIETRZYK

Szkoła składała się z dwóch kompanii szkolących podchorążych na oficerów dla Dyw. Piech. jednej kompanii (nr 3) szkolącej podchorążych na oficerów pułków piechoty i jednej kompanii szkolącej na oficerów zawodowych.

Komendantem Szkoły był mjr Uszycki, a jego adiutantem por. Romiszewski.

Dowódcą I Kompanii był kpt. W. Kudliński, a młodszymi oficerami byli por. J. Zbaraski i zdaje się że por. L. Juwżenko.

Szefem Kompanii był st.sierż. Pawlak, a podoficerami na drużynach byli plut. Golian, plut. Mazurkiewicz, plut. Witeczak, plut. Wróblewski i kpr. Nowak.

Szkolenie inżynieryjne prowadzili kpt. Stańczuk, a jazdę konną kpt. Damiński, z Zegrza Południowego.

Z pośród kolegów I Kompanii pamiętam niestety tylko niewielu, a mianowicie następujące nazwiska: Bator, Borowy, C. Chorąży, inż. J. Hupert, Fijałkowski, Gronkiewicz, Musiał, inż. Jan Morawski, Pokultinisz, W. Hoffman, Witold Sikora, Jerzy Sokołowski, Władysław Zychowski i R. Woyno. Po szkole praktykę odbywałem w 12 Kompanii Łączności w Tarnopolu gdzie do-

wódcą był kpt. J. Kurbiel a oficerami por. Leonard i ppor. Widacki. Pierwsze ćwiczenia rezerwy w lecie 1937 odbyłem w 7 Kompanii Łączn. w Częstochowie gdzie dowódcą był kpt. Wilk, a jednym z oficerów por. Zabówka.

Pierwsze ćwiczenia oficerskie odbywałem w lecie 1938 w 11 Kompanii Łączn. w Stanisławowie gdzie dowódcą kompanii był por. R. Lichtarowicz, a jednym z oficerów por. R. Górski.

Obawiam się, że to niestety wszystko co mogę na ten temat napisać.

Rok 1937/38 - Zegrze

Kpt. inż. R.KOSARSKI

W piękny dzień sierpniowy 1937 roku znalazłem się z małą walizeczką w Zegrzu Południowym, aby zameldować się do wojska. Zegrza nie znałem i zacząłem się rozglądać, jak trafić do mojej jednostki. Jakiś starszy podoficer z brzuszkim, który właśnie mnie mijał, niezwykle uprzejmie zapytał, czy może mi w czymś pomóc. Gdy się dowiedział, że szukam Podchorążówki Rezerwy zaproponował, abym poszedł z nim, bo on właśnie tam idzie. Przez całą drogę rozmawiał ze mną bardzo miło, przy rozstaniu podał mi rękę i napomknął, że się jeszcze zobaczymy.

Jakież było moje zdziwienie, gdy tego samego wieczora przed frontem Kompanii do odczytania rozkazu stanął tenże sam podoficer - szef 1-ej Kompanii, st.sierz. Kaczinarek. Gdy szliśmy razem rano, nic mi o tym, że będzie moim szefem przez następnych 9 miesięcy nie wspomniał. Pomyślałem sobie, stojąc po raz pierwszy w dwuszeregu i słuchając tego st.sierz., jak bardzo różnił się on przed frontem Kompanii od tego uroczego człowieka, którego spotkałem tegoż samego dnia.

Jeśli chodzi o 1-szą Kompanię, to na początku Kursu było nas - jeśli mnie pamięć nie zawodzi - stu osiemdziesięciu, podzielonych na 9 drużyn po 20 w drużynie. Podział na drużyny według wzrostu; pierwsza drużyna - najwyżsi. Pierwsza i część drugiej drużyny mieli łóżka piętrowe. Po odejściu kolegów do zawodówki, piętrowe łóżka zamieniono na pojedyncze.

Po kilku miesiącach szkolenia i po selekcji w odbieraniu znaków Morse'a, wydzielono około 20-tu do plutonu Radio, w którym się również znalazłem. Odtąd zajęcia w plutonach odbywały się częściowo osobno. Oczywiście takie przedmioty jak taktyka łączności, taktyka ogólna, terenoznawstwo, nauka o broni itd. były wspólne dla całej Kompanii.

W Kompanii mieliśmy mistrza Polski w boksie w wadze średniej - Woźniakowicza. Pewnego razu, wracając w czwórkach z obiadu do kwater,

pokłócił się z kolegą idącym obok i rąbnął go sierpowym w szczękę. Kolega się przewrócił. Prowadzący Kompanię podoficer - instruktor zameldował zajście d-cy Kompanii. Woźniakowicz przy raporcie tłumaczył się, że poszkodowany kolega chciał go uderzyć. Ze względu na to, że jako bokser miał bardzo szybki refleks, uprzedził cios i znokautował kolegę. D-ca Kompanii, kpt. Standziak uznał, że tłumaczenie Woźniakowicza miało sens i zwolnił go od winy i kary.

Mieliśmy w Kompanii również drugiego kolegę, który wtedy nie był jeszcze bardzo znany, ale obecnie jest sławny. Był nim Witold Lutosławski. Nieznany jeszcze jako kompozytor, ale już koncertował jako pianista. Mimo wielu prób, nigdy nie udało się nam go ubłagać, aby nam coś zagrał.

Wybrany zostałem do reprezentacji Podchorążówki Rezerwy przeciwko Zawodówce. Na 100 m spadł mi pantofel zaraz po starcie, na 800 m wyrwałem pierwszy i na drugim okrążeniu tak spuchłem, że przyszedłem o jakieś 100 m ostatni. Plut. Wróblewski, który mnie wystawił do reprezentacji, przez szereg dni się do mnie nie odzywał...

W pewnym okresie w czasie Kursu zaczęliśmy dostawać na obiad boczek. Boczek i boczek, co dzień to samo. Tłumaczono nam, że jacyś dostawcy mięsa zerwali kontrakt. Po jakimś tygodniu znudzilo się nam wcinać stale boczek i pewnego dnia wszystkie kawalki

zostały zebrane nienaruszone na półmiski i delegacja zaniosiła je do adiutanta Szkoły, por. Pankiewicza. Adiutant był oburzony i powiedział, że to bunt, w wojsku niedopuszczalny i że zostaną wyciągnięte konsekwencje. Efekt demonstracji - już na drugi dzień zaczęliśmy dostawać mięso, żadnego raportu nie było.

Szkołą Podchorążych Łączności przyjechała koleją do Warszawy na Dworzec Gdański, aby wziąć udział w defiladzie 3-go Maja. D-cy Szkoły, mjr. Szafranowi i adiutantowi podprowadzono czekające już konie. Zdziwiło nas bardzo, kto był taki przewidujący i sprokurował dla majora Szafrana stołeczek, aby mu ułatwić wsiadanie na konia. To prawda, że mjr Szafran był bardzo małego wzrostu, ale... że ktoś o tym pamiętał i stołeczek przywiózł...

Pewnego dnia, gdzieś pod koniec Kursu, zawieziono całą Szkołę do Rembertowa na pokaz natarcia piechoty ze wsparciem artylerii. Natarcie, oglądane przez nas ze wzgórza, zrobiło na nas duże wrażenie, szczególnie, że powiedziano nam, że artyleria strzelała ostrymi nabojami. Piechocińcy posuwali się do przodu w tyralierze, a pociski waliły nie więcej niż kilkanaście metrów przed nimi. Artyleria wydłużała ogień w miarę posuwania się natarcia, cały czas bardzo blisko piechoty.

Rok 1938/39 - Zezgrze

Por. inż. F. SEREDYŃSKI

We wrześniu 1938 roku rozpoczął się ostatni turnus Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności. Przyjechali ze Śląska i Wileńszczyzny ze Lwowa i Poznania, synowie ludzi bogatych jak również biedniejszych. Jedni tuż po egzaminach dojrzałości, drudzy po zakończeniu wyższych studiów technicznych.

Po krótkim okresie rekruckim została utworzona drużyna konna z której przyszli podchorążowie mieli być odkomenderowani do brygad kawalerii. Moimi kolegami w tej drużynie byli m.in. Witold Zacharewicz aktor filmowy, który nauczył się konnej jazdy do filmu „Kościuszek pod Racławicami”, Czechowicz oficer marynarki handlowej, którego ojczym był znanym kawalerzystą (gen. Kmicic-Skrzyński), H. Saganowski i inż. Biskupski z którym zostałem odkomenderowany do Kresowej Bryg. Kaw. Obiektem specjalnego treningu drużyny było rozwijanie linii telefonicznej z konia w galopie. Wymagało to bardzo dużego opanowania jazdy konnej i koordynacji patrolu budowlanego.

My Polacy mamy niestety tendencje aby krytykować własne organizacje, należy więc stwierdzić z perspektywy

czterdziestu pięciu lat, że Szkoła była wzorowo zorganizowana.

Zajęcia techniczne były prowadzone w sposób interesujący i dostępny nawet dla tych, którzy nie mieli technicznego wykształcenia. Taktyka wojskowa którą wykładał kpt. Starkiewicz była specjalnie zajmująca. Dziś sam sobie nie wierzę, że potrafiliśmy z konia w galopie budować linie telefoniczne.

Byliśmy dumni z naszych własnych dobrze skrojonych mundurów ale oczywiście wielką satysfakcję dawała nam świadomość, że społeczeństwo daje nam możliwość wykazania dyscypliny i odpowiedzialności w służbie obrony narodu. Jak się okazało społeczeństwo nie zawiodło się na nas. Żołnierze łączności tak jak również i innych broni, ci którzy wydostali się z Polski spełnili rzetelnie obowiązek w ramach zreorganizowanych jednostek Wojska Polskiego na Zachodzie.

Podchorążówka Rezerwy Rocznik 1938/39

Kpt. JERZY LIS

Po segregacji zostało nas się w 1-szej Komp. około 190. Ja trafiłem do Plutonu Radio. D-cą tego Plutonu był por. Marian Chrzanowski (Kulomb), zacy

człowiek. Paradnie wyglądał na rowerze i w ostrogach. Sportowiec! Naszym d-cą Nr 1 był kpt. M. Standziak, bo w sumie było ich trzech. Nr 2 kpt. Z. Starkiewicz i Nr 3 kpt. Samotyja-Lenczewski. Kpt. M. Standziak ustąpił z dowództwa (oficjalnie pojechał w góry na leczenie).

Kpt. Z. Starkiewicz (Przystojniak), dowodził nami dość krótko. Trzecim naszym d-cą był kpt. Samotyja-Lenczewski. Bardzo lubił sportowców. Ponieważ grałem dość dobrze w siatkówkę i koszykówkę miałem więc u d-cy względy.

Pierwsza belka. Boże Narodzenie. Wtedy JEJ nie dostałem i DO DNIA dzisiejszego nie wiem DLACZEGO? PŁAKAŁEM - ponad stu moich kolegów dostało awans, JA NIE, choć byłem z-cą drużynowego. W kalkulacjach kto z naszej drużyny dostanie „belkę” mnie moi koledzy wymienili jako pierwszego, który będzie awansowany. Jakież bardzo gorzkie było moje rozczarowanie gdy mnie w tej pierwszej nominacji pominięto.

Mieliśmy dziewczyny z okolicznych wiosek, które sprzątały nasze (już i tak czyste) koszary. Pewnego dnia szef komp. zwrócił się do nas: „Sprzątaczkę całkowicie wykorzystać” mając na myśli sprzątanie, na to jeden z kolegów (J.L.) powiedział: „Panie szefie one są bardzo brzydkie”. Macie robaczywe myśli - odparł szef.

Inny obrazek. Chodziliśmy wieczorami sprawdzać i naprawiać uprzednio uszkodzoną ćwiczebną linię telefoniczną. Było to ze 4 kilometry. Pewnego wieczoru wysłano Stasia S. i mnie szukać błędów. Wieczór był dość nieprzyjemny, lało, więc nie bardzo mieliśmy ochotę wałęsać się i szukać uszkodzeń. Zrobiliśmy więc nową linię naokoło budynku, potoczyli do tej linii (może 30 metrów) oba aparaty i poszliśmy do Zegrza Południowego na piwo. Po powrocie zameldowałem, że linia jest w porządku i uszkodzenia usunięte. Podoficer służbowy sprawdził, że linia GRA i wszystko w najlepszym porządku. Natychmiast zwinęliśmy te 30 m kabla, żeby nas na tym nie złapano. Następny patrol naprawiał linię prawie do rana, bo musiał znaleźć stare (nasze) i nowe ich uszkodzenia.

Drużyna siatkówki. Pamiętam na samym początku klasyfikacje do różnych dziedzin sportu. Na rozkaz „Siatkarze wystap”, wystąpiło więcej niż 3/4 komp., ale po paru grach zostało nas sześciu. Stanisław Budny, Stanisław Sieczko, Kazimierz Kiciński, Jerzy Juszczyk, Jerzy Lis, szóstego nie pamiętam. Drużyna koszykówki: Kiciński, Juszczyk, Lis plus siedem (nazwisk nie pamiętam). Obie drużyny na dość dobrym poziomie z tym jednak, że siatkarze mieli więcej sukcesów i byli bardziej efektywni.

Jak wspomniałem na początku podzielono nas na 4 Plutony. D-cą pier-

szego Plutonu był por. Julian Karasek, d-cą drugiego Plutonu por. Franciszek Ogiński, d-cą plutonu Radio por. Marian Chrzanowski. Nie pamiętam nazwiska d-cy 3 Plutonu.

Nie wspomniałem, że spaliśmy na piętrowych łózkach. Ciasno było i trudno się poruszać, ale jakoś wytrzymałszy tych 9 miesięcy.

Lubiliśmy naszego szefa komp. st.sierż. Kaczmarka i on nas lubił. Był dla nas b.serdeczny i wyrozumiały. Wolno nam było mieć tylko jedną walizkę pod łóżkiem, ja miałem ich dwie. Jedna na umundurowanie prywatne, druga zaś aprowizacja. Razu pewnego szef zauważył i zapytał mnie: „wyście tu przyjechali na lotnisko”. Odpowiedziałem po spartańsku „Tak jest”. Szef się roześmiał, a za nim cała kompania. Spotkałem szefa podczas wojny gdzieś koło Lwowa. Obaj mieliśmy b.smutne miny. „Biją nas” powiedział szef. „Tak jest” odpowiedziałem smutno. Jeszcze będąc w Zegrzu, oddaliśmy szefowi jeden żołd (cała kompania) na pokrycie wydatków za uszkodzone przedmioty w koszarach. Winnych tych uszkodzeń nigdy by nikt nie znalazł. Szef był tym gestem bardzo wzruszony.

Na zbiórkę ustawiliśmy się w trójszereg, żeby w ten sposób skrócić o 1/3 długość komp. „Konusy” ciągle byli ganiani. U nas na prawym skrzydle wszystko ustawione, a tam ciągle bałagan. Więc za karę, że urosł „biegiem marsz”. To się nie spodobało

jednemu z nich (inż. asystent Politechniki Warszawskiej) który wystąpił z wnioskiem „By raz wysocy byli na prawym skrzydle i raz nisey”. Naturalnie, że nigdy do tego nie doszło. Dwóch otrzymało przezwiska: „Wieloryb” bo miał twarz jak wieloryb, drugi „Protestant” bo kiedyś powiedział: „Protestuję panie sierzancie” i tak został protestantem.

Skalą wieku: najstarszy 33 lata najmłodszy 18.

Czy można w paru słowach opisać co się przez te 9 miesięcy działo. Naturalnie że nie. Ot fragmenty. Z zalem opuszczaliśmy Zegrze wioząc ze sobą wspomnienia chyba na całe życie. Była wtedy modna piosenka „Ostatni raz”. Śpiewaliśmy ją w wagonie jadąc do swoich pułków i batalionów. Ja Zegrze zobaczyłem jeszcze raz 28 lat później.

Ostatnie dni przedwojenne w Zegrzu koło Warszawy

ANTONI ROGOZIŃSKI

W Zegrzu Północnym rozlokowana była Komenda Centrum Wyszkolenia Łączności, Szkoła Podchorążych Łączności z Batalionem SPL rezerwy oraz Kompania (Kurs) Tele i Radiomechaników.

Marcowa częściowa mobilizacja 1939 roku co prawda nie dotyczyła Zegrza, gdyż rozkazy mobilizacyjne odnośnie ostatniego rocznika SPL zostały zmienione. Dziś z perspektywy czasu i doświadczeń ostatniej wojny, a przede wszystkim kampanii wrześniowo-październikowej, zmiana rozkazu odnośnie odwołania mobilizacji najstarszego rocznika SPL w mobilizacji marcowej przyniosła niepowetowane straty. Podchorążowie ostatniego rocznika z dniem mobilizowania mieli być mianowani podporucznikami i wcieleni do istniejących formacji - Kompanii Łączności dywizyjnych lub powołani do Szwadronów Łączności brygad kawalerii, jako dowódcy plutonów. Do czasu wybuchu wojny zdobyliby doświadczenie w jednostce bojowej, poznali ludzi, którymi by dowodzili i łączność w W.J. na pewno byłaby z tego skorzystała. Ponadto zluźwaliby obecnych oficerów dowódców plutonów na wyższe stanowiska w organizacji łączności. Nie można tu pominąć faktu, że z braku oficerów, podoficerowie od stopnia plutonowego włącznie (w bardzo wielu przypadkach wybitni podoficerowie) pełnili funkcje dowódców plutonów. Przydzieleni jako podchorążowie, a nie podporucznicy, z mobilizacji sierpniowej czy pierwszych dni września, do istniejących Kompanii Łączności względnie formujących się nowych jednostek łączności, nie z własnej winy, nie mogli wykonać przewidywanych dla nich za-

dań, do których w Szkole byli przygotowani wysmienicie.

Od 19 sierpnia 1939 r. oddziały łączności W.J. na pograniczu Polski były już w stanie ostrego przygotowania.

Warto wspomnieć, że Składnica Łączności w Przemyślu, już od mobilizacji marcowej uzupełniała i zmieniała sprzęt łączności niezdatny do użytku bojowego. Tu po raz pierwszy Szwadron 10 B.K. Zmot. otrzymał trzy radiostacje N1 modelowe oraz trzy radiostacje N2.

W Zegrzu, Kompania (Kurs) Tele-Radiomechaników w ostatnich tygodniach sierpnia 1939 r. położyła czteryżyłowy kabel podziemny, jako połączenie między Frontem Gordona leżącym na północ od SPL w kierunku Serocka a Fortem nad Narwią tuż obok Yacht Klubu. Kompania została rozwiązana pod koniec sierpnia, absolwenci wyjechali do oddziałów przewidzianych w planie mobilizacji, część miała się zgłosić do pomocy Ministerstwa Poczty i Telegrafów. MPiT miało na wypadek wojny dać techników Wojskom Łączności, stało się odwrotnie, w przeddzień wybuchu wojny MPiT zażądało 50% stanu techników Wojsk Łączności do obsługi urządzeń poczty.

Kabel podziemny, który położyła kompania Tele-Radiotechniczna nie miał zrobionego złącza po przejściu pod drogą główną, wiodącą od Komendy

CWL do mostu na Bugo-Narwi. Pośpiech mobilizacji pozostawił część pracy nie dokończoną.

Dnia 28 sierpnia zostałem zmobilizowany i zgłosiłem się w nowo tworzącym się oddziale wojennym łączności, Kompanii Łączności Naczelnego Wodza, która organizowała się w rejonie I Batalionu Telegraficznego w Zegrzu Południowym.

Nie dokończoną pracę przy kablu rakadowym między fortami Zegrza Północnego wykończyliśmy z ppor. Andrzejem Barbosiem, tzn. wykonaliśmy złącze na kablu, zalali cyną, zamknęli studzienkę, przedzwonili połączenie na centrali CWŁ i zameldowali wykonanie pracy ówczesnemu kapitanowi Ludwikowi Rolewiczowi, adiutantowi CWŁ, któremu podlegała centrala telefoniczna w Zegrzu Północnym. Była to na pewno ostatnia praca techniczna, jaką wykonano w Zegrzu przed wojną.

Był wczesny ranek pamiętnego 1 września 1939 r., Zegrze Północne pustoszało. Starsi oficerowie wykładowcy CWŁ wyjechali lub wyjeżdżali w pośpiechu mobilizacyjnym do jednostek bojowych jako dowódcy łączności. Wielu z nich nie zdążyło dojechać do przewidzianych dla nich jednostek.

Ranek zegrzyński był mglisty. Nie było widać ani Zegrza Południowego, ani nawet brzegu po drugiej stronie Narwi. Coś niespokojnego czaiło się wo-

koło, czuł się człowiek jak zawieszony w próżni. Nastrój potęgował jeszcze przypadek, że kilka dni temu podczas ćwiczeń, polski samolot „Łoś” spadł tuż obok mostu na Narwi w Zegrzu Północnym.

Właśnie wracałem do Kompanii Łączności N.W. w Zegrzu Południowym, kiedy po przekroczeniu mostu na Narwi, zauważyłem trzy samoloty, lecące od strony wsi Wieliszew. W rozmowie z innymi przypuszczaliśmy że to polskie samoloty. W tym momencie odezwało się działo przeciwlotnicze strzegące mostu na Narwi, równocześnie świst bomb, które zaskoczeni Niemcy, nie spodziewający się obrony tego mostu w gęstej mgłę, zrzucili bomby w łąkę obok mostu po stronie stacji kolejowej Zegrze.

Nie było tu już żadnych wątpliwości - że to nie wojna!

Za parę minut po ataku na most na Narwi, całe skrzydło niemieckich bombowców pod osłoną myśliwców leciało w kierunku węzła kolejowego Legionowo, które zostało zbombardowane.

Samoloty niemieckie zostały zaatakowane przez polskie myśliwce, wywiązała się walka powietrzna, jeden z polskich samolotów został uszkodzony, pilot jednak nie wyskoczył na spadochronie, lecz skierował samolot na niezabudowany teren, spadł w rejonie m. Płudy-Choszczówka, w pobliżu majątku Łapigrosz.

Była to pierwsza bitwa powietrzna 1 września 1939 roku na trasie Prusy Wschodnie-Warszawa.

Na wysokości stacji kolejowej Zegrze, mijaliśmy jakiś batalion piechoty maszerujący w kierunku lasów Nieporętu, na łęgach Bugo-Narwi naprzeciw Jadwisina.

Już wieczorem tego samego dnia meldowaliśmy się w Sztapie Naczelnego Wodza na ulicy Rakowieckiej w Warszawie.

Od tego momentu drogi tysięcy żołnierzy łączności nie były usłane różami, wiodły przez wiele polskich osiedli i miast, następnie przez więzienia i obozy internowanych różnych krajów do Polskich Sił Zbrojnych, odradzających się we Francji, Anglii. Dla innych, dla których los był mniej łaskawy, drogi wiodły do obozów jeńców.

Dziś po trzydziestu siedmiu latach, wspomnienia łącznościowców gdziekolwiek się ukazują, są czymś więcej niż tylko wspomnieniami. Pozwalają bowiem ujawniać inaczej nieznane fakty, lub je konfrontować: potwierdzać, lub zaprzeczać im. Będą służyć historykom piszącym Historię Łączności, którzy nieraz będą powoływać się na nie, szczególnie gdy będą jedynym źródłem.

Historia kursów Juzistek

/Opracowana przez

Stanisławę Siudzińską
z domu Jaszczuk,

absolwentkę 1-go kursu Juzistek i zastępczynię komendantki (tak zwaną szef), na kursach: 3-cim, 4-tym, 7-mym, 8-mym i 9-tym./

W roku 1927, z inicjatywy 1-szego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu pod Warszawą, zostały zorganizowane kursy Juzistek. Kursy te, a było ich dziewięć, miały na celu przygotowanie kobiet do obrony kraju w służbie łączności. Kandydatki musiały mieć minimum maturę i nie więcej jak 26 lat. Jedynie 1-szy kurs, traktowany jako doświadczalny, nie miał tych ograniczeń. Przed przyjęciem na kurs, każda kandydatka musiała podpisać zobowiązanie, że na wypadek wojny powołana będzie (w randze oficera) do poszczególnych jednostek wojskowych w celu obsługi połowych stacji telegraficznych. Każdy kurs trwał 10 miesięcy. Słuchaczki skoszarowane były w dużym budynku, składającym się z 14 pokoi, kancelarii, świetlicy, kuchni i jadalni. Program wyszkoleniowy był bardzo obszerny. Główny nacisk położono na obsługę aparatów telegraficznych Hughesa (czytaj Juza), od czego pochodzi nazwa kursów. Aparaty te, trudne do podsłuchu, służyły do przekazywania

tajnych i ważnych wiadomości. Dlatego jeszcze w czasie pokoju Ministerstwo Spraw Wojskowych, Sztab Główny i poszczególne DOK miały zainstalowane aparaty Hughesa.

Niezależnie od nauki przekazywanie wiadomości na aparatach Hughesa i Mors'a słuchaczki kursów miały wykłady z aparatoznawstwa (montowanie, instalowanie i rozmontowywanie) oraz dużo teoretycznych przedmiotów, jak: elektrotechnika, teletechnika, organizacja armii, służba wewnętrzna oraz dodatkowe wykłady z administracji Poczty i Telegrafów.

Ze względu na otoczenie i utrzymanie dyscypliny wojskowej, słuchaczkom przydzielono mundury koloru khaki (spódnice, bluzy, płaszcze wojskowe i furażerki). Ponieważ obowiązywały przepisy wojskowe: salutowanie, udział kompanii juzistek w defiladach, więc i musztra była koniecznością. Przeciętnie każdy kurs wyszkalał 30 juzistek. Po ukończeniu kursu, absolwentki bardziej zaufane dostawały przydział na stacje Juza w instytucjach wojskowych, a pozostałe otrzymały pracę w telegrafach państwowych, gdzie między innymi były zainstalowane aparaty Juza.

W pierwszych dniach 2-giej wojny światowej, pewną ilość absolwentek kursów Juza powołano do poszczególnych jednostek wojskowych w celu obsługi połowych stacji telegraficznych.

Niestety, aparaty Hughesa nie zdały egzaminu. Ciągłe naloty bombowców nieprzyjaciela niszczyły sieć telegraficzną, więc były stałe przerwy w przekazywaniu niczaj bardzo ważnych i pilnych wiadomości.

Komendantką i organizatorką 1-szego kursu była p. Wanda Gertz, były oficer 1-szej wojny światowej. Obie z zastępczynią, p. Marią Stokowską (szefem) po paru miesiącach musiały wrócić do swojej pracy sekretarek w Belwederze, a funkcję komendantki wszystkich kursów przejęła p. Elżbieta Gliwicz-Daniłowska, córka chrzestna Marszałka Piłsudskiego. Zastępczynie komendantki zmieniały się i inne nazwiska, poza wyżej wymienionymi, nie utrwaliły się.

Wspomnienia Juzistki 1933/34

<Fragment pamiętnika nieżyjącej już

p. **Jadwigi KAMELAK-ZACHAREWICZ**
z domu **GRAŻULEWICZ**>

Na początku 1933 roku pracowałam jako telefonistka w PAST-cie na ul. Zielnej w Warszawie. Jako początkujący pracownik <tylko z kwalifikacjami szkoły ogólnokształcącej> byłam co miesiąc zagrożona możliwością redukcji. Wtedy to poinformowano nas

<kierownictwo dyrekcji>, że już od paru lat istnieje w Zegrzu pod Warszawą Wojskowy Kurs Łączności, po ukończeniu którego absolwentki mają zagwarantowaną pracę przez 3 lata, ale na wypadek wojny zostaną zmobilizowane i zobowiązane do pełnienia służby w łączności przy Wojsku Polskim. Informacja ta była bardzo frapująca i rozwiązująca problem pracy na najbliższe lata. Warunkiem dostania się na taki kurs była matura i wiek do 25 lat, Niestety na 40 miejsc było zwykle kilkaset kandydatek z całej Polski. Miałam trochę szczęścia i już 2-letnią praktykę w centrali międzymiastowej, udało mi się więc przebrnąć przez specyficzny egzamin i w 1934 roku znalazłam się w Zegrzu w gronie tzw. Juzistek. Kurs nasz - już 7-my z kolei - znajdował się, wraz z wojskowym zakwaterowaniem, w Centrum Wyszkozenia Łączności. Założycielem kursu był Marszałek Józef PIŁSUDSKI. Szefem Ośrodka był plk CEPA, a komendantką naszego kobiecego kursu p. DANIŁOWSKA - córka znanego pisarza Daniłowskiego, a siostra pieśniarza i kierownika chóru rewelersów "DANA".

I tak oto zaczęłam samodzielne życie kursantki tzw. "Zegrzanki". Opuściłam mamę, siostrę i Włochy <miasteczko pod Warszawą - przyp.red.>, a także już oficjalnego narzeczonego. W Zegrzu byłyśmy zakwaterowane w budynkach wojskowych. Mieszkałyśmy w pokojach 4-osobowych w budynku

tuż nad rzeką. Naukę przedmiotów technicznych prowadzili oficerowie. Łączności uczył nas kpt. SYNOŚ. Poza teorią była praktyczna nauka obsługi aparatów telegraficznych - szybkopiszących Hughes'a <nazwa od wynalazcy, angielskiego fizyka i elektrotechnika>. Stąd spolszczona nazwa aparatu Juz, a my "Juzistki". Były to aparaty o klawiaturze podobnej do fortepianowej. Poszczególne klawisze odpowiadały literom alfabetu i cyfrom. Aparaty te były połączone przewodami telegraficznymi z miastami w całej Polsce i służyły do przekazywania wiadomości na taśmie papierowej. Nasze były aparatami szkoleniowymi.

Ponadto obowiązywała nas nauka języka rosyjskiego i niemieckiego <w ograniczonym zakresie>, a także obsługa aparatów Morse'a i stukaczy <bez taśmy - na słuch>. Na co dzień nosiłyśmy mundurki typu wojskowego tzn. bluzy i spódniczki, do tego brązowe, sznurowane półbuty. Opiekowała się nami bezpośrednio tzw. "szefica", bardzo sympatyczna absolwentka zdaje się pierwszego kursu.

<Była to zastępczyni komendantki Stanisława JASZCZUK, obecnie SIUDZIŃSKA mieszkająca w USA - przyp.red.> Doglądała ona naszych pokoi, posiłków, odpoczynku i wszelkich potrzeb.

W niedzielę wolno było nam wkładać cywilne ubranie i przyjmować raz na miesiąc przyjeżdżających gości.

Gorzej było z koleżankami ze Lwowa, Wilna, Łucka, Krakowa i.t.p.-za daleko!

Ośrodek nasz był pięknie położony tuż nad szeroko rozlaną rzeką z rosnącymi wszędzie wierzbami, gałęzie których sięgały wody wśród tataraków i innych pachnących roślin. Wiosna i lato były wspaniałe. Najpiękniejsze były małe zakola rzeki, gdzie w czystej wodzie można było dojrzeć pluskające rybki. Dziś niestety cuda te znikły pod mętną wodą Zalewu Zegrzyńskiego.

W czasie naszego pobytu na kursie wybudowano przystań żeglarską z łódkami do dyspozycji, a w niedzielę wieczorem z dansyngiem i udziałem podchorążych odbywających służbę w Zegrzu. Znajdowało się tu również kasyno oficerskie z doskonale wyposażoną salą balową. Czas szybko mijał i oto nadeszła zima a z nią karnawał. Szefostwo zaprosiło nas bal sylwestrowy, na którym obok oficerów i ich rodzin znaleźli się również podchorążacy. Uroczystość była wspaniale zorganizowana i urozmaicona występami artystycznymi miejscowych wojskowych. Na scenie wystąpili zdolniejsi i odważniejsi podchorążowie. Ogólnym aplauzem cieszył się pewien sympatyczny blondynek, który z tupetem i w dowcipnym monologu wygłosił błyskotliwie kłopoty hydraulika z przeciekającymi rurami w łazience. Bisował wielokrotnie. Po skończonych występach estradowych polecono nam dziewczętom ustawić się pojedynczo w jeden

wąż wzdłuż sali balowej. A pozwolono nam wtedy wystąpić w sukienkach wieczorowo-balowych, więc czułyśmy się jak osoby dorosłe. Naprzeciwko nas stanęli podchorążowie i wtedy rozpoczęła się prezentacja. Na dany znak "chłopcy" zbliżyli się do nas i przesu- wając się wzdłuż naszego szeregu przedstawiali się wymieniając swoje nazwiska. Potem był tusz, orkiestra za- grała walca i bal rozpoczął płk CEPA prosząc do tańca naszą panią komen- dantkę DANIŁOWSKĄ. Przede mną skłonił się podchorąży produkujący się przed chwilą na estradzie. Był to, jak się potem dowiedziałam, Kazimierz RUDZKI, znany po wojnie satyryk, konferansjer i aktor. Bal był bardzo udany i na długo pozostał w naszej pamięci.

W maju 1934 roku spotkał nas wielki zaszczyt. Zawiadomiono nas, że Mar- szatek PIŁSUDSKI odwiedzi nasz kurs w Zegrzu. Czekałyśmy tego dnia z ra- dością i podnieceniem. Gdy w naszą główną ulicę wjechała wspaniała, od- kryta limuzyna i stanęła przed nami - zarzuciłyśmy ją kwiatami. Wysiadł z niej Marszałek w towarzystwie pięknego adiutanta, przywitał nas podnie- sieniem ręki i miłym uśmiechem spod sumiastego wąsa i szarej maciejówki. Był to słoneczny, niemal letni dzień, piękny i pełen wrażeń.

Piękne zdjęcie z tego powitania zrobił nam wachmistrz, wspaniała fotografik,

choć amator. Niestety zagięło ono w czasie Powstania Warszawskiego.

Po ukończeniu kursu w czerwcu tego roku - odbyłyśmy 2-tygodniowe prak- tyki w terenie. Ja zostałam przydzielona do nieodległej leśniczówki. Potem urlop, a od sierpnia samodzielna praca, według - ustalonego w dowództwie i podanego nam do wiadomości - przy- działu. Ja, jako warszawianka <a ponadto mama, siostra i narzeczony> mar- rzyłam o pracy w Warszawie. Niestety los skierował mnie do Krakowa. Szczęśliwie po kilku miesiącach udało mi się przenieść do Warszawy. Praco- wałam w najnowocześniejszym wów- czas urzędzie warszawskim. Znajdował się na rogu ul. Poznańskiej 45 i Nowo- grodzkiej. Były tam zainstalowane naj- nowocześniejsze aparaty i urządzenia łączności telegraficznej <o piętro wyżej - radiowe> a więc: szybkopiszzące Juzy, Bodo, Simensy, Morsy i stukacze. Pra- cowałam w olbrzymiej, wspaniale urządzonej i nowoczesnie oświetlonej sali, ciągnącej się wzdłuż całego bu- dynku od ul. Poznańskiej aż do bramy. Obsługiwałam aparaty Juza. Praca była 2-zmianowa. W środku sali, pod oknami było podwyższenie, na którym stało olbrzymie biurko kierownika urzędu i zmiany. Tuż za jego plecami, na ścianie, wisiała szafka, w której za szkłem spoczywały w zalakowanych kopertach nasze imienne przydziały do wojska na wypadek wojny. Prze- chodząc obok tej "tajemnicy" często

spoglądałam na tę szafkę, zastanawiając się jakie losy kryje ona dla mnie?

Od redakcji.

Pani Grażulewicz - Kameliak otrzy- mała wojenny przydział do Minister- stwa Komunikacji. Po kilku dniach pra- cy w bombardowanej Warszawie ewa- kuacja na wschód, kilkutygodniowa tułaczka po kraju, powrót do War- szawy i praca na Poznańskiej, lecz już nie na telegrafii. Następnie Powstanie Warszawskie, pobyt w obozach nie- mieckich, leczenie szpitalne w Szwecji i powrót do kraju. Zmarła 15 czerwca 1989 roku i została pochowana we Włochach pod Warszawą.

60 lat minęło

Wacław MALINOWSKI
płk dypl. w st.spocz.

Po ukończeniu kursu unitarnego w Szkole Podchorążych Rezerwy Pie- choty w Różaniu n.Narwią, na początku września 1935 roku rozpocząłem naukę w Szkole Podchorążych Łączności w Zegrzu. Dotychczas oficerów łącz- ności oraz saperów przygotowywała Szkoła Podchorążych Inżynierii w War- szawie. W Zegrzu nasza kompania li- czyła 38 podchorążych przyjętych po egzaminach, które przeprowadzała ko- misja wysłana do:

- Kursu Unitarnego w Różaniu;
- Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu;
- Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu;
- Korpusu Kadetów w Rawiczu.

Pierwszym komendantem powstałej w Zegrzu Szkoły Podchorążych Łącz- ności był mjr USZYCKI a po nim mjr SZAFRAN. Dowódcą mojej kompanii był kpt. DOBOSZ a dowódcami pluto- nów m.in. por. GÓRECKI i por. PANKIEWICZ. Niektórzy nasi wykla- dowcy dojeżdżali z Warszawy jak: kpt. NAIMSKI, kpt. LENCZEWSKI i na- uczyciel języka rosyjskiego <nazwiska nie pamiętam>. Program zajęć był bar- dzo urozmaicony. Oprócz matematyki, fizyki, geografii wojskowej, topografii, mieliśmy teletechnikę, chemię, wyższą matematykę. Ponieważ w tamtych la- tach, przy bardzo ograniczonej motory- zacji trzeba było pokonywać duże odległości pieszo lub konno, wiele go- dzin przewidziano na zajęcia popra- wiające kondycję fizyczną. A więc poza codzienną gimnastyką zajęcia na boisku sportowym <lekkoatletyka, gry sporto- we>, ponadto jazda konna, pływanie, jazda na motocyklach <uzyskiwaliśmy prawa jazdy>. Zimą, podobnie jak inne szkoły podchorążych, mieliśmy dwuty- godniowe kursy narciarskie. Przed pro- mocją na oficerów wyjeżdżaliśmy na praktykę do jednostek łączności, a także uczestniczyliśmy w dwutygodniowych obozach kondycyjnych. Były to: wę-

drowki piesze w górach, spływy kajakowe, kursy żeglarskie, rajdy rowerowe oraz organizowane po raz pierwszy w 1937 roku - kursy spadochronowe i szybowcowe.

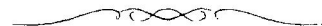
Ukończenie przeze mnie kursu spadochronowego w Legionowie spowodowało, że otrzymałem przydział służbowy do organizowanego w Bydgoszczy Wojskowego Ośrodka Spadochronowego. W końcu sierpnia 1939 roku Ośrodek został ewakuowany na lotnisko w Małaszewiczach skąd miały być zrzucone na teren Prus Wschodnich nasze spadochronowe grupy dywersyjne. 1-go września o 5 rano, niemieckie bombowce dokonały nalotu na nasze lotnisko, niszcząc nam samoloty i sprzęt. Dotarłem wówczas do "resztek" Pułku Radiotelegraficznego dowodzonych przez kpt. Ludwika CHEŁKOWSKIEGO. 29 września stoczyliśmy krótkotrwałą walkę z napotkanym oddziałem niemieckim. Byliśmy też otoczeni przez oddziały Armii Czerwonej.

Po rozbrojeniu przez Sowietów znalazłem się w kolumnie jeńców gnanych na wschód. O zmierzchu uciekłem z tej kolumny i dotarłem do Warszawy, skąd po kilku dniach zostałem wywieziony do niemieckiego obozu jeńców wojennych w Dobiegniewie. Było tam ze mną sześciu kolegów ze szkoły w Zegrzu promowanych w 1937 roku. <mogli to być: Kazimierz BANACH, Jerzy BIELCZYK, Józef BIERNACKI, Jerzy

INDULSKI, Stanisław SENISSON, Kazimierz TALER - przyp.red>

Moje losy potoczyły się dalej bardzo pomyślnie. Po powrocie z niewoli zostałem wcielony do LWP. Trzy lata pracowałem w Szefostwie Wojsk Łączności, następnie przez 10 lat byłem wykładowcą w Akademii Sztabu Generalnego i następne 10 lat kierowałem Zespołem Łączności w Głównej Kontroli Wojskowej. W 1972 roku odszedłem na emeryturę.

O losach moich kolegów z Zegrza mam niewiele wiadomości. Niektórzy przebywali w Anglii jak ppor. WORTMAN i ppor. WASILEWSKI. Nie wrócili do kraju i prawdopodobnie nie żyją. W Ludowym Wojsku Polskim pracowali oprócz mnie: ppor. Tadeusz SZEWCZYK <po zwolnieniu z wojska pracował w biurze konstrukcyjnym Stoczni Gdańskiej> i ppor. Józef BIERNACKI <był wykładowcą w Wojskowej Akademii Technicznej, a następnie po powrocie z międzynarodowej misji wojskowej w Nigerii pracował w Szefostwie Wojsk Łączności jako zastępca szefa d/s technicznych>. Ppor. Paweł ZIMNY pracował jako cywil w zakładach teletechnicznych w Poznaniu. Zmarł rok temu.



Szkolna Kompania Oficerów Rezerwy Łączności Zegrze 1949/1950 r.

Stanisław MARKOWSKI

Latem 1949 roku pracowałem jako technik-elektryk w Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Nadmorskiego w Gdańsku. Pewnego dnia listonosz wręczył mi wezwanie do Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy gdzie po krótkim badaniu lekarskim i rozmowie z jakimś oficerem <nie pamiętam nawet stopnia> zakwalifikowano mnie jako potencjalnego kandydata na oficera rezerwy. Ze względu na wyuczony zawód miałem zostać łącznościowcem. Po kilkunastu dniach z Rejonowej Komendy Uzupełnień w Gdańsku otrzymałem dokument nakazujący stawić się 26 września 1949r. w Zegrzu koło Warszawy. Po całonocnej podróży zatłoczonym pociągiem i pieszej wędrówce z Legionowa pod koniec wyznaczonego dnia stanąłem z kilkoma kolegami - z którymi odbywałem podróż - przed bramą Szkolnego Pułku Radio w Zegrzu Północnym. O ile dobrze pamiętam byli ze mną: Edek KOKALSKI, Zdzisiek MOSOŃ, Heniek CIESIUL, Irek RAJCHOWSKI i Tadek FLORCZAK. Po przekroczeniu bramy dyżurny zaprowadził nas do starego-pamiętającego carskie czasy-budynku <na jego fundamentach stoi dziś hala sportowa>, gdzie

formowała się Szkolna Kompania Oficerów Rezerwy Łączności Nr 20. Wpadliśmy od razu w młyn do "mielenia" poborowych. Strzyżenie, pobieranie "sortów mundurowych", zdawanie do magazynu ubrań cywilnych, napychanie sienników, ścielenie łóżek. Ta ostatnia czynność okazała się jedną z najważniejszych w życiu młodego żołnierza. Wszystko odbywało się pod nadzorem podoficerów, którym przewodził szef kompanii plut. GRONOSTAJ. W tym pierwszym dniu okazało się, że ja - pomimo swoich 21 lat - nie umiem. Nie umiem stać ani chodzić, nie potrafię się ubrać ani rozebrać, nie mam pojęcia o ścieleniu łóżka - jedynym słowem kompletna oferma. Dobrze, że przynajmniej umiałem jeść, gdyż przyszło by mi umrzeć z głodu. Wszystkiego uczyli nas podoficerowie, a czynili to z zamiłowaniem stosując przy tym trzy podstawowe zasady dydaktyki wojskowej: „ja was nauczę, ja wam pokażę, wy mnie sobie zapamiętacie”. Metoda okazała się skuteczna gdyż rzeczywiście nauczyli i pokazali mi co trzeba a niektórych z nich "sobie zapamiętałem". Oprócz szefa plut. GRONOSTAJA, spokojnego lecz energicznego nauczyciela z zawodu wyróżniał się kpr. SUDOMIRSKI wielkie chłopisko o niespotykanie donośnym głosem. Kiedy pewnego razu wszedł na stolówkę, w czasie posiłku, oficer dyżurny pułku z trębaczem w celu ogłoszenia jakiegoś zarządzenia porządkowego, sygnał trębacza

"słuchajcie wszyscy" ginął w ogólnym gwarze, odgłosach siorbania i szcżęku aluminiowych misek. Wtedy podniósł się od stołu potężny SUDOMIRSKI, ryknął "uwaga" i natychmiast zapanowała cisza po to tylko, żebyśmy się dowiedzieli, iż dziś właśnie zamiast czasu wolnego odbędzie się generalne sprzątanie "rejonów". Pamiętam kaprała SZMITA, małego, na krzywych nóżkach, wiecznie pokrzykującego przenikliwym głosem. Spotkałem go po kilkudziesięciu latach na przysiedze swojego syna, który służył w moim pułku. Dowódcą mojej drużyny był kpr. KOPERSKI cichy i spokojny. Chodząca dobroć.

Jakoś pod koniec października przybyli do pułku młodzi oficerowie po promocji w Sieradzu. Czterech zśród nich skierowano do naszej kompanii na dowódców plutonów. Ostatecznie ukształtowała się struktura kompanijnej władzy. Dowódcą kompanii był kpt. KUCHARZ żołnierz spod Lenino, uczestnik walk o Warszawę, Wał Pomorski i Berlin. Niewysoki, energiczny, sprawiedliwy. Stosował oryginalne metody wychowawcze. Podchorąży, który trafił do raportu do dowódcy kompanii, stawał w postawie zasadniczej <czyli "na baczność"> przed dowódcą, a ten siedząc za biurkiem przez godzinę tłumaczył mu nie stosowność jego zachowania. Nie podnosił przy tym głosu, był cały czas do brotliwie uśmiechnięty i nie pozwalał

stanać "na spoczni". Nadzwyczaj skuteczna to była metoda. Zastępcą ds. pol.-wych. był por. FLAK osobnik nieszkodliwy o wyglądzie odpowiadającym ogólnie jego nazwisku. Zastępcą dowódcy ds. szkolenia był por. SZEWCZYK energiczny, ruchliwy, spehniał chyba funkcję pułkowego fotografa, gdyż pamiętam go na wszystkich uroczystościach w takim charakterze. Kiedyś prowadził naszą kompanię na jakąś uroczystość do Serocka. Na komendę: śpiew - zaczęliśmy śpiewać naszą ulubioną piosenkę o miłosnych perypetiach pewnej pensjonarki. Jedna z fraz tej piosenki brzmiała: "on nie winien, ona winna, bo mu dawać nie powinna, a on także trochę winien, bo nalegać nie powinien". Zezłił się porucznik <wtedy może już nawet kapitan> na takie bezceństwo, podał komendę baczność i szliśmy kilkaset metrów "z przytupem", a następnie spoczni i znów komenda do śpiewu. My znów o pensjonarce. Wobec tego biegiem marsz, lotnik kryj się i temu podobne atrakcje aż do bram Serocka. Było wesoło.

Dowódcą 1 plutonu był ppor. KUDAJCZYK wysoki, sprężysty i elegancki. W 2 plutonie był ppor. Józef ADAMSKI niewysoki, wysportowany blondynek, traktował podchorążych jak młodszych kolegów. Moim 3 plutonem dowodził ppor. Józef NOWAK wysoki, barczysty, spokojny i opanowany. W 4 plutonie królował ppor. Antoni SARO-

SIEK mądry, wyrozumiały i przyjazny dla otoczenia. Dowódcy plutonów prowadzili z nami zajęcia specjalistyczne, a podoficerowie, pod nadzorem oficerów zajęcia ogólnowojskowe takie jak musztra, wychowanie fizyczne i wyszkolenie strzeleckie. Z perspektywy mojej 40-letniej służby mogę stwierdzić, że wszyscy oni dobrze wywiązali się ze swoich obowiązków.

Nasza kompania była oczkiem w głowie dowódcy pułku płk. ZARUCKIEGO. Wynikało to z naszej przydatności do reprezentowania pułku w różnych dziedzinach. Mieliśmy dobry chór, w którym brylował Bogdan BURDA tenor o silnym, czystym głosie. Jego popisowy numer to solowa partia gruzińskiej pieśni, która się zaczęła słowami: "hej słowiki, słowiki uciszcie swój śpiew, niech żołnierze podrzemią wśród drzew". To była ulubiona pieśń dowódcy pułku. Reprezentowaliśmy pułk w siatkówce, której drużynę prowadził Franio ĆWIK <w pierwszej szóstce występował niżej podpisany> oraz w koszykówce gdzie gwiazdorem był Marian GOLIMOWSKI zawodnik poznańskiej Warty. Wielki wkład miała nasza kompania w przygotowanie bazy szkoleniowej, która powstawała w nowo wybudowanym bloku szkolnym. Nasi koledzy kreślili schematy, wykonywali makiety i tablice poglądowe. Korzystali z nich później podchorążowie Oficerskiej Szkoły Łączności Radiowej jaka po-

wstała w 1950 roku na bazie Szkolnego Pułku Radio. Życie w kompanii nie było monotonne o co dbali nasi podoficerowie. Dzień zaczynał się pobudką o szóstej rano. Miała ona ustalony ceremonial. Trębacz grał sygnał pobudki na centralnym placu koszarowym. Na dźwięk trąbki podoficer dyżurny kompanii wrzeszczał przeraźliwym głosem: „pobudka, pobudka, pobudka wstać”. Na pierwsze wezwanie żołnierz powinien otworzyć oczy, na drugie - usiąść na łóżku, na trzecie - zeskoczyć z łóżka. Często dowódcy drużyn kontrolowali realizację tego niepisanego ceremonialu i wtedy - początkowo wkurzeni, a następnie rozbawieni - powtarzaliśmy kolejne fazy tej niezmiernie ważnej czynności. Gimnastyka poranna składała się z biegu i ćwiczeń "na 16 temp". Było to 16 skłonów, wymachów i przysiadów wykonywanych rytmicznie i w ustalonej kolejności. Raz w tygodniu odbywało się to całym pułkiem i przy udziale orkiestry. Kilkuset chłopaków ustawionych na placu ćwiczyło w takt pięknego walca "Na falach Amuru", a z góry, stojąc na stole przyglądał się temu wysoki i postawny szef sztabu pułku mjr DĄBROWSKI. Po gimnastyce toaleta poranna oczywiście bez ciepłej wody. Całe szczęście, że golilem się wtedy najwyżej dwa razy w tygodniu. Po umyciu i ubraniu zbiórka do modlitwy poprzedzonej komendą: "niewierzący wystąp!". Początkowo wszyscy byli wierzący. Po pewnym czasie ktoś wpadł na pomysł, że

w trakcie modlitwy <śpiewaliśmy "Kiedy ranne wstają zorze"> można poprawić niezbyt starannie zaścielone łóżko i stał się niewierzącym. Ale nasi podoficerowie szybko się w tym połapali i skutecznie zapobiegli szerzeniu się epidemii. Modlitwa na apelu porannym i wieczornym została w wojsku "zaniechana" chyba w końcu 1949 lub z początkiem 1950 roku kiedy Ministrem Obrony Narodowej został marszałek ROKOSSOWSKI.

Po wszystkich porannych perypetiach - wymarsz na śniadanie. Nasze posiłki nie przypominały na ogół uczt Lukullusa. Śniadania i kolacje były chyba znośne dla tych, którzy przeżyli okupacyjne niedożywienie. Myślę, że tak było ponieważ nie zachowały się w pamięci. Natomiast obiady pamiętam do dziś. Kasza o kalibrze dziś już nie spotykany. Ziemiaki obierane "starannie" przez naszych kolegów z batalionów liniowych. Do tego śledzie słone jak Morze Martwe, jajka przechowywane w wapnie <śłynne wapniaki> lub ogromne, tłuste dorsze, na cześć których powstał pęan: "ryba lepsza, ryba gorsza, nie ma gorszej już od dorsza". Mięso bywało raczej rzadko i nie przypominało nigdy "schaboszczaka". Chyba dwa razy w roku dostawaliśmy do obiadu po 50 gramów wódki <śłynna Perła>. Miało to miejsce w pierwszy dzień Wielkiej Nocy i 22 Lipca. Picie tej "ambrozji" z aluminiowych kubków wymagało nie lada samozaparcia i dla-

tego wielu z nas oddawało swoje poreje podoficerom lub co bardziej spragnionym kolegom.

Gdzieś na początku maja 1950 roku cały pułk wymaszerował na obóz letni do lasu koło Beniaminowa. Amerykanie mieli swoje Las Palmas i Las Vegas, a my mieliśmy swój Las Beniaminów. W tym czasie <do 1956 r.> całe Wojsko Polskie szkoliło się na poligonach od początku maja do końca września. Mieszkaliśmy w dużych, dwumasztowych namiotach, jedliśmy w polowej stolówce z dachem ale bez ścian, umywalnie to były długie rury z ponawiercanymi z dwu stron otworami, przez które ciurkała woda a szkoliliśmy się w polu. Mieliśmy profil radio i podstawą naszej profesji było opanowanie podstaw radiotechniki oraz umiejętność pracy na radiostacji kluczem i fonem. Każdy musiał opanować nadawanie i odbiór znaków Morse'a w tempie co najmniej 12 grup <60 znaków> na minutę. Na wyposażeniu mieliśmy radiostacje krótkofalowe małej mocy RBM I. Każda składała się z dwu metalowych skrzynek <lekkie urządzenie nadawczo-odbiorcze i ciężkie zasilanie> oraz brezentowego pokrowca z anteną promieniową. Obsługę stanowiło dwóch ludzi. Wychodziliśmy do pracy na radiostacjach przeważnie po kolacji. Wieczorem, a następnie nad ranem były najtrudniejsze warunki do nawiązania i utrzymania łączności. Zaczynało się zawsze od kopania okupu

na radiostację. Ileż myśmy się nagrzebali w tym wiecznie osypującym się piachu? Myślę, że zasłużyliśmy na honorowe odznaki saperskie.

Na poligonie oprócz nas stał Szkolny Pułk Telefoniczno-Telegraficzny ze Zgierza, który miał również Szkolną Kompanię Oficerów Rezerwy. Oba SKOR-y odeszły do garnizonów wcześniej od swych macierzystych pułków, chyba pod koniec lipca. Po przybyciu do koszar zaczęliśmy przygotowywać się do zakończenia naszej służby, jako że mieliśmy zostać oficerami rezerwy. I nagle bomba! Do magazynu mundurowego zaczęto zwozić oficerskie "sorty mundurowe". Wywołało to ogólny niepokój, a u niektórych wręcz panikę. Zaczęliśmy podejrzliwie spoglądać na naszego dowódcę kompanii, który dotychczas z niezmiennym uśmiechem zapewniał nas o powrocie do domowych pieleszy, opiniował nasze prośby o dodatkowe terminy egzaminów na wyższe uczelnie gdzie nabór prowadzono już w lipcu. Wreszcie kiedy nie można już było utrzymać tajemnicy kpt. KUCHARZ zebrał nas na świetlicy i oznajmił, że rozkazem Ministra Obrony Narodowej zostaliśmy powołani do zawodowej służby wojskowej. Dostaliśmy przydziały do różnych rodzajów wojsk. Do promocji 9 września 1950 roku stanęliśmy w mundurach oficerskich zielonych, granatowych i niebieskich. Szef Wojsk Łączności gen. Romuald MALINOWSKI dokonał pro-

mocji szablą, a dowódca pułku płk Wiktor ZARUCKI wręczył akty nominacyjne i 99 nowych oficerów łączności rozpoczęło służbę. To była pierwsza powojenna promocja w Zegrzu. Różnie potoczyły się nasze żołnierskie losy. Wielu zakończyło służbę na eksponowanych stanowiskach, co może stanowić powód do satysfakcji naszych wychowawców z pułkownikiem Tadeuszem KUCHARZEM na czele. Płk Edward FILIPOWICZ zakończył służbę na stanowisku Zastępcy Szefa Wojsk Łączności MON, niżej podpisany był dowódcą 2 Brygady Łączności, dowódcami pułków łączności byli: Franciszek MIERZWIAK i Ryszard WRÓBEL a Czesław FOJUT dowódcą pułku budowlanego. Wielu naszych kolegów zostało wykładowcami i szefami cykli łączności w Wyższych Szkołach Oficerskich i Akademii Wojskowych: Bolesław GOŁĘBIEWSKI w Zegrzu, Czesław RZEPKOWSKI w Koszalinie, Piotr SIEKIERKO w Krakowie, Zdzisław MOSOŃ w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, Waldemar WESOLY we Wrocławiu. W Wojskowym Instytucie Łączności w Zegrzu Południowym pracowali: Tadeusz KACPRZYK, Józef DĘBSKI i Bolesław KILARSKI. Liczna grupa absolwentów naszego SKOR-u funkcjonowała w Instytucjach Centralnych MON oraz sztabach Okręgów Wojskowych i Rodzajów Sił Zbrojnych m.in.; Adam MAJEWICZ, Jerzy SKOWRONEK, Stanisław SKÓR-

CZYŃSKI, Ireneusz CIESIOŁKIEWICZ <z-ca Szefa Łączności Mar. Woj.>, Jerzy TOKARSKI, Zbigniew PRZYBYLIK, Kazimierz SOBORSKI <wieloletni "szef kadr" łączności w Departamencie Kadr>, Feliks DEKERT, Marian MASIUL, Henryk KMIOTEK i Jerzy NAWROCKI. Jeżeli dodać do tego Henryka POŁOWCZYKA i Henryka CIESIULĄ, którzy po odejściu z wojska zajmowali znaczące stanowiska w przemyśle elektronicznym oraz Mariana GOLIMOWSKIEGO i Fran-

ciszka ĆWIKĄ działaczy sportowych szczebla centralnego - to można powiedzieć, że ta "przymusowa" promocja z 1950 roku wydała dobre owoce. Prawdopodobnie pominąłem wielu kolegów, którzy zasługiwali by na wzmiankę ale posiadam tylko fragmentaryczne informacje o losach współuczestników naszego żołnierskiego chrztu. Dziś, po 45-ciu latach, wspominałam ze wzruszeniem tamte czasy górne i chmurne kiedy to wkraczałem w 40-letni okres mojej łącznościowej służby.

III. KOMENDANCI

OŚRODKA ZEGRZYŃSKIEGO W LATACH 1919 - 1939

1. Por. Gustaw BERNACZEK 1919 - 1920

Ur. 22.8.1889r. w Złoczowie. W 1913 roku uzyskał dyplom inżyniera na Uniwersytecie Lwowskim. W 1915 roku powołany do armii austriackiej i skierowany do Szkoły Oficerskiej Telegraficznej. Walczy na Bałkanach i w 1918 roku awansuje do stopnia podporucznika. 13.11.1918r. wstępuje do Wojska Polskiego, a w marcu 1919 wyznaczony na komendanta OWOWŁ. Odszedł z wojska w 1921 roku i w latach trzydziestych był dyrektorem fabryki KABEL w Bydgoszczy.

2. Mjr Stanisław RYMSZEWICZ 1920 - 1922

Ur. 17.6.1890r. w Wilnie. W 1908r. wstąpił do Szkoły Inżynierii Morskiej w Kronsztadzie. Pełnił służbę we Flocie Czarnomorskiej w dziale radiotelegrafii. W czasie wojny odznaczony wielu orderami i szablą "Za odwagę". 13 stycznia 1919 roku zgłasza się do Wojska Polskiego i zostaje wyznaczony na kierownika Sekcji Elektrotechnicznej MSWojsk. a następnie zostaje dowódcą Wojsk Radiotelegraficznych w Inspektoracie Wojsk Łączności. 21 marca 1920 roku objął obowiązki komendanta OWOWŁ i pełnił je do czerwca 1923 roku kiedy zostaje dyrektorem nauk Obozu. W 1927 roku odszedł do Marynarki Wojennej gdzie został członkiem komisji nadzorującej we Francji budowę okrętów wojennych dla Polski. Dosłużył stopnia komandora i był odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych i francuską Legią Honorową.

3. Pplk Edmund ŚWIDZIŃSKI 1922 - 1923

Ur. 6.5.1883r. w Petersburgu. Ojciec był generałem piechoty armii rosyjskiej. Edmund był absolwentem Uniwersytetu Kijowskiego oraz Instytutu Górniczego w Petersburgu a następnie kierownikiem Kolejowej Szkoły Technicznej w Permie. Odbył jednoroczną służbę wojskową i w 1914 roku poszedł na front jako dowódca plutonu. W 1917 roku ukończył Oficerską Szkołę Elektrotechniczną i jako podporucznik został dowódcą stacji radiotelegraficznej. Do Wojska Polskiego wstąpił 27 lutego 1919 roku i do końca wojny polsko-bolszewickiej pełnił różne funkcje w Wojskach Radiotelegraficznych. Po zakończeniu wojny dowodził batalionem radiotelegraficznym w I pułku łączności w Żegrzu - przy.red. : 1.10.1922 roku został komendantem Obozu Wyszkożenia Wojsk Łączności. W kwietniu 1923 roku odszedł na stanowisko d-cy I pl, a następnie na kurs do Francji. Po powrocie został zastępcą d-cy Pułku Radiotelegraficznego a od 1927 roku - wykładowcą w Oficerskiej Szkole Inżynierii. W 1930 roku odszedł do rezerwy.

4. Plk Andrzej MIĄCZYŃSKI 1923 - 1926

Ur. 21.1.1876r. w powiecie kowieńskim jako syn właściciela dóbr Maciejowskich Ksawerego hrabiego MIĄCZYŃSKIEGO. W 1908 roku wstąpił do wojska jako jednoroczny ochotnik i ukończył Kawaleryjską Szkołę Wojskową w Jelizawetgradzie. Z wybuchem I wojny światowej powołany do służby walczył w Prusach Wschodnich i w obronie Kowna i Grodna. Od 1916 roku jako dowódca plutonu telegraficznego

walczył na froncie rumuńskim. Awansowany do stopnia kapitana i odznaczony orderami Św. Stanisława i Św. Anny. We wrześniu 1917 roku zgłosił się do I Polskiego Korpusu generała DOWBÓR-MUŚNICKIEGO i został dowódcą kompanii telegraficznej w I pułku inżyneryjnym. W listopadzie 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego i objął dowództwo I pułku telegraficznego w Warszawie. W styczniu 1919 roku objął stanowisko naczelnika służby łączności Armii Wielkopolskiej i dowódcy I batalionu telegraficznego tej Armii. W wojnie 1920 roku był szefem łączności Frontu Ukraińskiego, którym dowodził gen. RYDZ-ŚMIGŁY. Mianowany podpułkownikiem i odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Po zakończeniu wojny objął dowództwo 3 pułku łączności w Grudziądzu i awansował do stopnia pułkownika. W lipcu 1923 roku objął stanowisko komendanta Obozu Szkolnego Wojsk Łączności. Pełnił tę funkcję do lipca 1926 roku. W kwietniu 1927 roku przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł w rodzinnej miejscowości 24 grudnia 1937r.

<Wg. relacji córki pułkownika p. Krystyny MIĄCZYŃSKIEJ bezpośrednim powodem zwolnienia z funkcji komendanta OSWL była postawa ojca w czasie przewrotu majowego, kiedy to jako dowódca garnizonu nie pozwolił oddziałom garnizonu Zegrze iść do Warszawy na pomoc Marszałkowi PIŁSUDSKIEMU - przyp.red.>

5. Pplk Emil KALIŃSKI

1926 - 1927

Ur. 17.10.1890r. w Łodzi. Ukończył gimnazjum w Lublinie, a następnie studiował na Politechnice Lwowskiej i w Wiedniu. W sierpniu 1914 roku wstąpił do Legionów gdzie został łącznościowcem. Był m.in. komendantem plutonu telefonicznego 5 p.p. i z-cą referenta telefonicznego komendy Legionów. W listopadzie 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego. W wojnie 1920 roku, w stopniu kapitana był m.in. szefem łączności Frontu Litewsko-Białoruskiego. Po wojnie przeniesiony do MSWojsk pełnił m.in. funkcję szefa Wydziału Łączności w Departamencie VI Technicznym. W lipcu 1926 roku objął obowiązki komendanta Obozu Szkolnego Wojsk Łączności, które pełnił do października 1927 roku. Powrócił do Departamentu VI MSWojsk a następnie był dowódcą I Grupy Łączności. W kwietniu 1933 roku, już w stopniu pułkownika, objął urząd ministra Poczty i Telegrafów. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

6. Plk Tadeusz JAWOR

1927 - 1929

Ur. 2.7.1889r. w Bośni. Po ukończeniu gimnazjum w 1906 roku wstąpił do Szkoły Kadeckiej w Karłowcu <w Chorwacji>. Po jej ukończeniu rozpoczął służbę w armii austro-węgierskiej. W czasie I wojny światowej walczył na Bałkanach oraz ukończył kurs telegraficzny. Był zastępcą komendanta Szkoły Oficerskiej Rezerwy. W lutym 1918 roku awansowany do stopnia kapitana. 1 listopada 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego i organizuje w Krakowie oddział łączności z żołnierzy b. armii austriackiej. Na początku 1919 roku zostaje dowódcą Wojsk Telegraficznych w Inspektoracie Wojsk Łączności. Od kwietnia do grudnia 1920 roku jest szefem łączności Naczelnego Dowództwa WP. Po zakończeniu działań wojennych zostaje wyznaczony na szefa łączności DOG I w Warszawie, a następnie skierowany do Departamentu VI MSWojsk. W 1923 roku awansowany do stopnia pułkownika. 16 grudnia 1927 roku został wyznaczony na stanowisko komendanta Obozu Szkolnego Wojsk Łączności. 31 maja 1929 roku przeniesiony w stan spoczynku jako trwale niezdolny do służby wojskowej. Był odznaczony Krzyżem VM IV klasy, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a także Krzyżem Komandorskim Orderu Korony Rumuńskiej.

7. Mjr Stanisław HEGNER-SZYMAŃSKI

1929 - 1931

Ur. 11.1.1894r. w Warszawie. W 1909 roku ukończył Gimnazjum Handlowe a następnie studiował w Instytucie Politechnicznym w Ghous w Belgii gdzie w 1912 roku uzyskał dyplom inżyniera przemysłowego.

W 1914 roku powołany, jako szeregowiec, do armii rosyjskiej uczestniczył w wojnie. W 1916 roku skierowany do Oficerskiej Szkoły Inżynierskiej w Kijowie, którą ukończył w 1917 roku. W tym samym roku zgłosił się do I Korpusu Polskiego gen. DOWBÓR - MUŚNICKIEGO gdzie został mianowany podporucznikiem. W listopadzie 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego i został skierowany do I pułku telegraficznego. W styczniu 1919 roku został dowódcą kompanii w 4 zapasowym batalionie telegraficznym w Łodzi, a w lutym 1921 roku - zastępcą d-cy 2 batalionu telegraficznego w Grupie k.Grudziądza. Do 1923 roku pełnił jeszcze obowiązki dowódcy 8 batalionu telegraficznego i z-cy d-cy I pułku łączności w Zegrzu. W czerwcu 1924 roku - już jako major - objął dowództwo oddziałów szkolnych Obozu Szkolnego Wojsk Łączności i pełnił je do lutego 1927 roku. W latach 1927 - 28 był wykładowcą. W maju 1929 roku został komendantem Centrum Wyszkozenia Łączności. W listopadzie 1931 roku odszedł z Zegrza na stanowisko Szefa Wydziału Zaopatrzenia w Sze-

fostwie Łączności MSWojsk. przemianowanym następnie na Dowództwo Wojsk Łączności. W marcu 1937 roku - w stopniu podpułkownika został skierowany do pracy w przemyśle wojennym. We wrześniu 1939 roku powrócił na stanowisko Szefa Wydziału Zaopatrzenia Naczelnego Dowództwa Wojsk Łączności. Był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za wojnę 1918-1920 oraz Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości.

8. Płk. Wacław DAHLEN 1931 - 1932

Ur. 28.3.1885r. w Wólce Mławskiej pow.mławski. W 1906 roku ukończył gimnazjum filologiczne w Warszawie i wstąpił do szkoły wojskowej w Wilnie. W 1908 roku mianowany podporucznikiem, a w 1911 ukończył kurs dla oficerów łączności. W sierpniu 1914 roku poszedł na wojnę jako naczelnik służby łączności 115 pułku XX Korpusu, a następnie był szefem łączności 29 Samodzielnej Brygady Strzelców. W czasie odwrotu z Prus Wschodnich dostał się do niemieckiej niewoli. Był już wtedy odznaczony Orderami Św.Stanisława III i II klasy, Św.Anny IV, III i II klasy oraz Św.Włodzimierza IV klasy. Miał stopień podkapitana.

Do Wojska Polskiego wstąpił w kwietniu 1919 roku i został wyznaczony na szefa łączności twierdzy Grodno, a następnie na I oficera łączności DOG Grodno. Brał udział w obronie Grodna, później był szefem łączności grupy gen. MOKRZYCKIEGO. Za okazane bohaterstwo został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy.

Z chwilą utworzenia 5 Armii gen.SIKORSKIEGO objął obowiązki jej szefa łączności i brał udział w walkach nad Wkrą. Po zakończeniu wojny był referentem w Departamencie VI Technicznym MSWojsk. i służył w I pułku łączności. W 1924 roku ukończył Wyższą Szkołę Wojenną. W latach 1926 - 1927 był dowódcą batalionu w 30 pułku Strzelców Kaniowskich i uczestniczył w przewrocie majowym. Od 1927 do 1931 roku był wykładowcą w WSWoj. W listopadzie 1931 roku objął stanowisko komendanta Centrum Wyszkozenia Łączności. Na początku 1933 roku, w stopniu pułkownika, ze względu na stan zdrowia odszedł w stan spoczynku i zamieszkał w Ołtarzewie koło Warszawy. < W 1946 roku płk Wacław DAHLEN występuje jako członek komisji redakcyjnej "Przeglądu Łączności" wydawanego przez Departament Łączności MON - przyp.red.>

9. Ppłk Edward WOLSKI 1932 - 1933

Ur. 11.3.1896r. we Lwowie. Od 1910 roku bierze udział w działalności Związku Strzeleckiego. W 1914 roku ukończył gimnazjum i 6 sierpnia rozpoczął wojenną drogę w Legionach Polskich. Wyróżnił się w bojach na Podkarpaciu, za co otrzymał awans do stopnia chorążego. W grudniu 1914 roku pod Łowczówką, dwukrotnie ranny, dostał się do niewoli rosyjskiej. Uciekł z niej w grudniu 1916 roku i udał się do Irkucka z zamiarem przedostania się do Polski przez Chiny. Aresztowany, został skierowany transportem w kierunku Moskwy. Uciekł ponownie i przez Moskwę powrócił do kraju w grudniu 1918 roku. W styczniu 1919 roku wstąpił do Wojska Polskiego i został skierowany do 1 pułku telegraficznego, gdzie organizował m.in. kursy i szkoły podoficerskie. W wojnie 1920 roku był dowódcą kompanii telegraficznej. Awansowany do stopnia kapitana został skierowany do Obozu Wyszkozenia Wojsk Łączności na stanowisko wykładowcy. W maju 1921 roku objął dowództwo Centralnej Szkoły Podoficerów Wojsk Łączności. W styczniu 1922 roku objął dowództwo batalionu telegraficznego w 2 pułku łączności w Jarosławiu. W 1927 roku został przeniesiony do 1 pułku łączności w Zegrzu na stanowisko dowódcy batalionu. Od 1930 roku - w stopniu podpułkownika - dowodzi tym pułkiem. W grudniu 1931 roku obejmuje stanowisko zastępcy komendanta CWL, a od listopada 1932 do kwietnia 1933 roku pełni obowiązki komendanta. W 1934 roku został wyznaczony na dowódcę 5 Batalionu Telegraficznego Legionów w Krakowie a w 1936 roku został przeniesiony na stanowisko dowódcy skadrowanego 8 batalionu telegraficznego w Toruniu. We wrześniu 1939 roku był w składzie rezerwy oficerów Naczelnego Dowództwa Łączności. Odznaczony Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

10. Ppłk Heliodor CEPA 1933 - 1934

Ur. 29.11.1895r. w Mieszkowie pow. jarociński gdzie ojciec był piekarzem. Do wybuchu I wojny światowej ukończył 7 klas. We wrześniu 1914 roku został powołany do armii niemieckiej i wcielony do oddziału telegrafistów w Poznaniu. W składzie 83 DP brał udział w walkach na froncie wschodnim <Żmudź, Litwa, Wołyń i Bukowina>, a następnie na froncie zachodnim <Lotaryngia i Flandria>. W grudniu 1918 roku, po demobilizacji, powrócił w rodzinne strony. 1 stycznia 1919 roku zgłosił się do powstańców w Jarocinie i został wcielony do 3 Dywizji Strzelców Wielkopolskich. Brał udział w organizowaniu łączności na froncie południowym. W czerwcu 1919 roku kończy kurs oficerski w Poznaniu i mianowany podporucznikiem zostaje przeniesiony do sztabu Naczelnika Łączności Wojsk Wielkopolskich płk. MIĄCZYŃSKIEGO.

W sierpniu 1920 roku został wyznaczony na stanowisko dowódcy kompanii telegraficznej Syberyjskiej Brygady Piechoty płk. RYMSZY, która wchodziła w skład 5 Armii gen. SIKORSKIEGO. Brał udział w walkach pod Nasielskiem i Krzynowłogą. Był ranny. W grudniu 1920 roku zweryfikowany do stopnia kapitana i odznaczony Krzyżem Walecznych. W marcu 1921 roku został skierowany do Wydziału Wojsk Łączności Departamentu VI MSWojsk. Ukończył kursy doskonalące w Zegrzu, Rembertowie i Wersalu, a następnie, w 1929 roku został absolwentem Wyższej Szkoły Wojennej. W sierpniu tego roku został dyrektorem nauk w CWŁ. W czerwcu 1930 roku skierowany na stanowisko wykładowcy do WSWojsk. zostaje tam wkrótce kierownikiem przedmiotu: taktyka łączności. W stopniu podpułkownika wraca do Zegrza w czerwcu 1933 roku na stanowisko komendanta CWŁ. W styczniu 1934 roku zostaje Dowódcą Wojsk Łączności MSWojsk. We wrześniu 1939 roku jest Naczelnym Dowódcą Wojsk Łączności. Po kampanii wrześniowej przez Rumunię przedostał się do Francji, gdzie już w listopadzie zostaje Szefem Wojsk Łączności w Sztapie Naczelnego Wodza. Na tym stanowisku pozostaje do sierpnia 1945 roku, kiedy to wraca do kraju. Powołany do Wojska Polskiego w maju 1946 roku zostaje szefem Oddziału Planowania Materiałowego Sztabu Generalnego WP. W 1947 roku przechodzi do Komisji Planowania MON. 10 lipca 1948 roku awansowany do stopnia generała brygady obejmuje stanowisko Szefa oddziału VIII <łączności> Sztabu Generalnego WP. Odwołany z tego stanowiska w marcu 1949 roku. obejmuje katedrę łączności w Akademii Sztabu Generalnego. 16 lipca 1950 roku zostaje aresztowany i poddany długotrwałemu śledztwu. Z braku dowodów winy śledztwo zostało umorzona i 8 lutego 1955 roku generał zostaje zwolniony. Podejmuje pracę w Instytucie Łączności, a następnie, przez 10 lat pracuje w Polskiej Agencji Prasowej. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Grunwaldu III klasy, Krzyżem Walecznych i Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym. Zmarł 16 kwietnia 1974 roku i został pochowany w kwaterze Powstańców Wielkopolskich na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

11. Płk Jan KACZMAREK

1934 - 1939

Ur. 21.12.1894r. we wsi Stęgosz pow. Jarocin w rodzinie rolnika. W 1913 roku uzyskał maturę w gimnazjum im. Marii Magdaleny w Poznaniu. W sierpniu 1914 roku powołany do armii niemieckiej i wcielony do oddziału telegraficznego w Poznaniu. Brał udział w walkach na froncie wschodnim, a następnie przez 3 lata na froncie zachodnim m.in. pod Verdun. W tym czasie ukończył kurs oficerski i w lutym 1918 roku został awansowany do stopnia porucznika. Był również odznaczony nie-

mieckim Krzyżem Żelaznym I i II klasy. W styczniu 1919 roku wstąpił do Armii Wielkopolskiej gdzie brał udział w organizowaniu i szkoleniu oddziałów łączności. We wrześniu 1919 roku mianowany porucznikiem. W 1920 roku był oficerem telegrafii, a następnie szefem łączności 4 Armii. Brał udział w III Powstaniu Śląskim. Po zakończeniu działań wojennych, w stopniu kapitana, objął obowiązki dowódcy kompanii szkolnej i instruktora w Obozie Wyszkozenia Wojsk Łączności. W maju 1923 roku przeszedł na stanowisko kwatermistrza 6 batalionu telegraficznego. W sierpniu 1924 roku mianowany majorem. W następnych latach pełnił służbę w DOK VII w Poznaniu, Departamencie Inżynierii MSWojsk., sztabie I Grupy Łączności oraz na stanowisku dowódcy batalionu w 2 pułku łączności. W styczniu 1933 roku mianowany podpułkownikiem, a w grudniu 1934 został wyznaczony na stanowisko komendanta CWŁ. 17 maja 1939 roku został pułkownikiem, a w kampanii wrześniowej był dowódcą łączności Armii POZNAŃ. Następnie przebywał w niewoli niemieckiej. Po wojnie wrócił do kraju. Zmarł w Poznaniu 25 kwietnia 1981 roku. Pochowany na cmentarzu w Miłostowie.

Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za wojnę 1918 - 1921. Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Zebrał i opracował
S. Markowski

BIBLIOGRAFIA

1. Praca zbiorowa pod red. płk.dr.hab. Edmunda SZWEDY profesora WSOWŁ - 75 lat kształcenia kadr łączności w Zegrzu. WSOWŁ. 1994
2. Józef PIŁSUDSKI - Rok 1920. Warszawa 1927.
3. Komisja historyczna Sztabu Głównego w Londynie - PSZ w drugiej wojnie światowej. T.1. Londyn 1951.
4. Andrzej KOZIOLEK - Monografia historyczna Zegrza. Praca dyplomowa. WSOWŁ 1973.
5. T. KRYSKA-KARSKI - Materiały do historii Wojska Polskiego. Londyn 1987.
6. Zbigniew WIŚNIEWSKI - Kształcenie wojskowych kadr łączności w Zegrzu w latach 1919-1939. Rozprawa doktorska. WIH 1994.
7. Zbigniew WIŚNIEWSKI - Słownik biograficzny oficerów kadrowych Ośrodka Zegrzyńskiego. WSOWŁ 1995.
8. Związek Łącznościowców w Londynie - Przegląd Łączności nr.nr. 1/19, 2/20, 3/21, 1/31, 2/32, 1/39. Komunikat nr 1/83.

SPIS TREŚCI

Od redakcji	3
I. ZARYS HISTORII ZEGRZA	3
1. Początki Zegrza i jego rozwój do XX wieku	3
2. Strategiczne znaczenie i historia militarna Zegrza do 1918 r.	5
3. Zegrze w latach 1918-1939	9
4. Zegrzyński wrzesień 1939 roku	17
5. Zegrze od 1945 roku	19
6. Historia zegrzyńskiego kościoła	25
II. ZEGRZYŃSKIE WSPOMNIENIA	26
1. Pierwsza Szkoła Podchorążych Łączności	
płk Z. Gordon	26
płk H. Niedzialkowski	27
2. Rok 1924/25 - Zegrze	
kpt. A.J. Cieślak	28
3. Rok 1931/32 / Zegrze	
mjr S. Wąsik	30
4. Migawki zegrzyńskie, A.D. 1933	
Ludwik Żerański	33
5. Rok 1935/36 - Zegrze	
mjr Z. Pietrzyk	37
6. Rok 1937/38 - Zegrze	
kpt.inż. R. Kosarski	37
7. Rok 1938/39 - Zegrze	
por.inż. F. Sercyński	39

8. Podchorążówka Rezerwy Rocznik 1938/39 kpt. Jerzy LIS	40
9. Ostatnie dni przedwojenne w Zegrzu k. Warszawy Antoni Rogoziński	42
10. Historia kursów Juzistek - Stanisława Siudzińska	45
11. Wspomnienia Juzistki 1933/34 - Jadwiga Grażulewicz	46
12. 60 lat minęło płk dypl. w st. spocz. Wacław Malinowski	49
13. Szkolna Kompania Oficerów Rezerwy Łączności Zegrze 1949/50 Stanisław Markowski	51
III. KOMENDANCI OŚRODKA ZEGRZYŃSKIEGO W LATACH 1919-1939	56
BIBLIOGRAFIA	64
SPIS TREŚCI	65